Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno zużytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

10 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 173. Łódź, niedziela 23 czerwca 1935 r.

Aresztowanie jednego z morderców

Śp. dyrektora Biegańskiego.

ZDUŃSKA WOLA, 23.6 — Miejscowa policja po długich i mozolnych poszukiwaniach wpadła wreszcie na ślad domniemanego zabójcy śp. E. Biegańskiego, dyrektora gimnazjum państwowego w Zd. Woli. Swego czasu podawaliśmy obszerne relacje o dramatycznym przebiegu morderstwa, które miało miejsce 28 lutego br. w gmachu miejscowego gimnazjum. Ohydny mord został popełniony przez trzech nieznanych zabójców w późnych godzinach wieczornych.

Zamaskowani bandyci po uprzednim steroryzowaniu woźnego gimnazjum Ścigińskiego wpadli do gabinetu dyrektora i celnemi strzałami

położyli go trupem.

Ustalono, że strzały oddano z rewolweru kalibru 7.65. Na miejscu moredrstwa znaleziono porzucona przez morderców maskę i guzik, który się przypuszczalnie urwał jednemu z opryszków w czasie skoku przez okno na dziedziniec gimnazjalny, skąd przez płot zbiegli ulicą Żeromskiego. Na podstawie śladów ustalono, że

morderców było trzech.

Wszystko przemawiało za tem, że plan mordu ułożyły mety społeczne. Mordercy przypuszczali, że zmarły dyrektor Biegański przechowuje w swym gabinecie

większą sumę pieniędzy

na pensje dla personelu nauczycielskiego. Rabunku nie zdołali oni jednak przeprowadzić, gdyż alarm wszczęty przez domowników zmusił opryszków do ucieczki. Aresztowany obecnie przez władze osobnik, w którego mieszkaniu znaleziono wiele obciążającego materjału dowodowego, do winy

nie przyznaje się.

Był on już kilkakrotnie aresztowany pod zarzutem dokonania mordu na dyr. Biegańskim, lecz wskutek braku dowodów zawsze wypuszczano go na wolność. Obecnie można już stwierdzić z całą pewnością, że brał on współudział w mordzie. Nazwisko owego osobnika trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Trujący napój.

14-tu robotników odwieziono do szpitala,

MOSKWA, 23.6 — W fabryce hamulców w Moskwie zatruło się kwasem używanym jako napój 14 robotników, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Pijany mąż zastrzelił żonę.

Wstrząsający finał niesnasek małżeńskich

KATOWCIE, 23.6 — Zbudowane przez bezrobotnych na polach między Szopienicami a Mysłowicami lepianki były w godzinach porannych miejscem krwawej bójki i tragedji małżeńskiej.

Rano powrócił do swej lepianki z libacji 30-letni bezrobotny Teodor Rosmus, który wszczał z żona swą, 38-letnią Stanisławą, z domu Świerzchowską

kłótnię i bójkę.

W czasie tej sprzeczki Rosmus wystrzelił 5-krotnie z rewolweru i dwoma strzałami położył żonę na miejscu trupem.

Rosmusa przytrzymano, a na miejsce wypadku przybył sędzia śledczy, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Rosmus był od przeszło roku żonaty, a przyczyna zajścia były, jak dotych czas stwierdzono, stałe niesnaski rodzinne.

Dziwne metody firmy K. Rudzki i S-ka.

Zarobki zależne od... deszczu.

Tragiczna sytuacja 280-ciu robotników.

TUSZYN, 23.6 — W związku ze strajkiem robotników drogowych zatrudnionych przez firmę K. Rudzki w Warszawie przy budowie drogi Łódź — Piotrków, nasz współpracownik udał się do Tuszyna, celem zorjentowania się w sytuacji. Oto jego relacja:

„WSZYSTKO ZROBIŁEM"...

Po przybyciu do Tuszyna udałem się na ulicę Żeromskiego, gdzie w posesji Lipińskiego mieści się biuro kierownictwa robót. W biurze zupełne pustki. Natomiast w podwórzu grupa ponad stu robotników słucha wynurzeń kierownika odcinka robót, który między innemi wyjaśnia strajkującym, że w dniu dzisiejszym

otrzymają tygodniówkę

za przepracowany tydzień od 8 do dnia 15 bm. Inżynier ów po zakończeniu swego przemówienia słowami: „To wszystko, co mogłem dla was zrobić" — wsiada w oczekujące auto za nr. rejestracyjnym WŁ. 70.700 i odjeżdża.

Wśród robotników panuje ożywiony ruch. Z pewnym trudem udaje się nam odnaleźć kierowników akcji strajkowej, z którymi wdajemy się w krótką pogawędkę. Sytuacja robotników nie jest bynajmniej wesoła. Zarabiają oni po zł. 3 groszy 50 dziennie.

Jeden z usłużnych pokazuje nam kopertę obrachunkową za pięć przepracowanych dni. Koperta ta zaznajamia nas z zarobkami robotników.

TRAMWAJE TEŻ...

Legitymacja oznaczona numerem porządkowym dziewięćsetkilkadziesiąt opiewa na sumę zł. 16.62 za przepracowanych 5 dni. Po odtrąceniu świadczeń socjalnych robotnik ów ma pobrać na rękę

zł. 15 gr. 13

minus potrącenia za przejazdy tramwajem dojazdowym do miejsca pracy, który to przejazd wynosi za owe przepracowane 5 dni zł. 3. Na rękę więc robotnik za przepracowane 5 dni pobrał zł. 12 gr. 13.

„SYPIALNIE".

Korzystając z okazji zapoznajemy się z warunkami mieszkalnemi robotników. Prowadząca roboty firma warszawska K. Rudzki i S-ka wynajęła w Tuszynie dla robotników nieużyteczne szopy, bądź stodoły, które przy minimalnym nakładzie kosztów zamieniono

na prymitywne sypialnie.

Największa z nich urządzona została w szopie stanowiącej własność sukcesorów b. burmistrza Tuszyna śp. Józefa Domowicza. W szopie tej, pozbawionej światła urządzone zostały prycze

dla około stu robotników.

Robotnicy korzystający z tej prowizorycznej sypialni narzekają na robactwo, które nie pozwala im spać. Znaczna część robotników korzystających z tej „sypialni" woli raczej spać pod gołem niebem, aby tylko uciec przed robactwem. Inni robotnicy mieszkają przeważnie w stodołach obywateli tuszyńskich. Warunki aprowizacyjne robotników nie są też bynajmniej zadawalające. Przeciętne wyżywienie kosztuje zł. 1.25 groszy dziennie i to wyżywienie niewystarczające dla pracownika fizycznego. Każdy z robotników niezależnie od tego zmuszony jest do dokupywania sobie produktów żywnościowych.

MĘCZENNICY Z KRESÓW.

Jak więc z powyższego obliczenia wynika robotnikom zatrudnionym przez stołeczną firmę Rudzki i S-ka

nie powodzi się zbyt dobrze.

Z zarobku mogą ledwie sami wyżyć, a co dopiero mówić o ich rodzinach.

Dużo większy wyzysk stosuje firma prowadząca roboty w stosunku do robotników sprowadzonych z Kresów. Robotników tych jest zaledwie 50-ciu. Ci uposażeni są gorzej aniżeli bezrobotni łódzcy zatrudnieni przy budowie drogi. Już od pięciu tygodni nie otrzymują

normalnego wynagrodzenia

i jedynie firma wypłaca im strawne wystarczające z trudem na ubogie wyżywienie.

Warunki pracy robotników pozostawiają również wiele do życzenia. Spoczątku robotnicy byli okropnie traktowani przez dozorców, czyli tak zw. dziesiętników. Traktowanie to było do tego stopnia przykre, że wywołało odruch robotników. Odruch ten zakończył się tem, że firma zastosowała skuteczny jej zdaniem trick — redukcję.

OBIECANO — NIE WYPŁACONO...

Trick ten spowodował ze strony robotników samoobronę w postaci strajku. Jak się powiedzie akcja strajkowa

trudno narazie przewidzieć.

Robotnicy jednak stoją twardo przy swych postulatach.

Konferencja przedstawicieli firmy Rudzki i delegatów strajkujących wyznaczona została na poniedziałek w Okręgowym Inspektoracie Pracy na godzinę 1 w południe. Delegaci strajkujących otrzymali instrukcję nie odstępowania

od wysuniętych żądań.

Wśród strajkujących panuje duch wytrwania aż do zwycięstwa.

Jak nas informują z Tuszyna zapowiedziana przez kierownika odcinka trzeciego robót wypłata zarobków za tydzień od 8 do 15 bm. nie została przeprowadzona.

DO PONIEDZIAŁKU.

Biuro coprawda zarządziło wypłatę, lecz uwarunkowało ją od tego, że robotnicy przyjmą jednocześnie wymówienie pracy. Robotnicy oczywista nie zgodzili się na to.

Wynikł konflikt w rezultacie którego strajkujący przyjęli jedynie po 10 zł. tytułem a conta tygodniówki.

Jak więc z powyższego wynika zatarg zaostrzył się.

W związku z powyższem strajkujący odbyli w Tuszynie wiec, na którym powzięto uchwałę okupowania odcinków robót w poniedziałek od rana do czasu otrzymania wiadomości o wynikach konferencji w Okręgowym Inspektoracie Pracy, która to konferencja wyznaczona została, jak już o tem podaliśmy na poniedziałek na godzinę 1 popołudniu. Od wyników konferencji tej zależy los 280 robotników zatrudnionych przez warszawską firmę Rudzki i S-ka przy budowie drogi Łódź — Piotrków.

Poseł Marcin wędruje...

Dziś tu, jutro tam.

WARSZAWA, 23.6 — Poseł Marcin Margul, który wystąpił ze Stronnictwa Ludowego zgłosił akces do nowoutworzonego Stronnictwa Chłopskiego, na którego czele stoi poseł Wrona. Lecz i tu Margul niedługo

zagrzewał miejsca,

w ostatnich dniach bowiem zgłosił rezygnację z godności członka komitetu wykonawczego. Jest to jeszcze jednym symptomem niezdrowych fermentów jakie panują w poszczególnych partjach.

Ludzie bez serca.

Likwidacja afery emigracyjnej

WARSZAWA, 23.6 — Władze śledcze zlikwidowały aferę emigracyjną na szkodę bezrobotnych rolników. Banda angażowała robotników rolnych na Łotwę, na bardzo dobrych warunkach. Naiwnych po otrzymaniu od nich pieniędzy wywożono

przez zieloną granicę

i pozostawiano na pastwę losu, dopóki policja łotewska nie zajęła się losem nieszczęśliwców. Na czele bandy stał niejaki Władysław Suligowski.

Konferencje polsko-czechosłowackie w Gdyni.

WARSZAWA, 23.6 — W celu usprawnienia przewozu pomiędzy Czechosłowacją a portami polskiemi w Urzędzie Morskim w Gdyni rozpoczęły się konferencje, w których biorą udział przedstawiciele Polski i Czechosłowacji.

Niefortunny skok żołnierza

28 p. Strzelców Kaniowskich.

SIERADZ, 23.6 — Szeregowy 28 p. Strzelców Kaniowskich, Zygmunt Kosecki, otrzymawszy przepustkę na kilka dni, udał się do swej żony, zamieszkałej we wsi Ocin, gm. Wróblew. Żołnierz w Łodzi wsiadł do pociągu pośpiesznego, który na stacji Sędzice nie stawał. Kosecki nie wiele myśląc wyskoczył z pociągu i upadł tak nieszczęśliwie, że uległ ciężkim obrażeniom ciała. W stanie poważnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala w Sieradzu.

„Batory" będzie spuszczony na wodę 3-go lipca

WARSZAWA, 23.6 — Dnia 3 lipca spuszczony zostanie na wodę m/s „Batory", drugi skolei polski statek transatlantycki, zamówiony w stoczni w Monfalcone. Po spuszczeniu na wodę rozpoczną się prace nad wewnętrznem urządzeniem statku, który będzie gotowy w połowie grudnia rb.

Manja prześladowcza notarjusza.

Smutna przygoda w szpitalu.

KOŁOMYJA, 23.6 — Donosiliśmy w ub. tygodniu o zamachu samobójczym notarjusza d-ra Ignacego Weissa. W szpitalu powszechnym rany, które sobie dr. Weiss zadał brzytwą,

zagoiły się.

Onegdaj przyjechała z Kalisza żona dr. Weissa do szpitala kołomyjskiego i odwiedziła swego męża. Na widok żony dr. Weiss zerwał się z łóżka, rzucił się na swą żonę i począł ją dusić.

Z trudem go oderwano od niej. Wówczas jednak w ataku furji dr. Weiss usiłował zeskoczyć z okna w celach samobójczych. Okazało się, że notarjusz okazuje objawy ostrej manji prześladowczej, wobec czego został przewieziony do lecznicy we Lwowie.

Aresztowanie głośnego fałszerza monet.

Szukały go listy gończe od roku.

WARSZAWA, 23.6 — Do Warszawy przywieziono i osadzono na Pawiaku głośnego fałszerza i kolportera fałszywych monet Srula Nagelkopfa, poszukiwanego od roku

listami gończemi.

Nagelkopf został aresztowany w Katowicach. Toczy się dalsze śledztwo w celu wykrycia wspólników aferzysty i fałszerza, Nagelkopf bowiem był jednym z oszustów, działających na tak zwaną „kancmaszynkę".

—oOo—

Abisynja idzie śladem Italji.

Będzie jesienią wojenka.

RZYM, 23.6 — Agencja Stefani donosi: 23.000 karabinów, 700 karabinów maszynowych i 6.000.000 nabojów przewieziono z Dżibuti do Abisynji w ciągu ostatnich 18 miesięcy. Donosi o tem korespondent „Matin" z Dżibuti. Prasa włoska ogłasza te cyfry, jako dowód zbrojeń Abisynji.

300 MILJONÓW FRANKÓW.

RZYM, 23.6 — Donoszą z Paryża, że cesarz Abisynji zdeponował cały swój majątek osobisty, wynoszący 300 miljonów fr. w bankach paryskich.

Dziś wszyscy członkowie rządu w Krakowie.

Powrót do Warszawy jutro.

WARSZAWA, 23.6 — W dniu dzisiejszym upływa okres sześciotygodniowej żałoby narodowej po zgonie Marszałka Piłsudskiego. Wczoraj wieczorem pociągiem specjalnym udali się do Krakowa wszyscy członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele celem wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

Powrót do Warszawy nastąpi

w poniedziałek rano.

NA 50-ciu — JEDEN,

na stu — trzech.

WARSZAWA, 23.6 — Ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów o zatrudnieniu inwalidów wojennych i b. wojskowych w przedsiębiorstwach państwowych. Na mocy tego rozporządzenia na każdych pięćdziesięciu pracowników zwykłych musi być zatrudniony

jeden inwalida,

a na każdych sto — trzech.

—o—

102 zabitych, 696-ciu rannych...

KANCLERZ HITLER W WITTENBERDZE.

BERLIN 23, 6 Z Wittenbergi donoszą według ostatnich danych liczba zabitych w katastrofie w Reinsdorf wynosi 68. Liczba zaginionych bez wieści, których również uważać należy za zabitych, wynosi 34 osoby. W szpitalu znajduje się 96 ciężko rannych, zaś lżej rannych oblicza się na przeszło 600.

Kanclerz Hitler bawił wczoraj w Wittenberdze gdzie odwiedzał rannych, umieszczonych w szpitalu klasztornym, informując się szczegółowo o stanie ich zdrowia.

Zdrowy ząb w kleszczach dentysty.

SKARGA SĄDOWA PACJENTKI.

KRAKÓW 23 6. Sąd Okręgowy Cywilny w Krakowie rozpatrywał sprawę z oskarżenia wytoczonego dr. Cz. lekarzowi Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie spowodu wyrwania zdrowego zęba zamiast chorego. Skarżącą pacjentką jest urzędniczka Tow. Księgarń Kolejowych „Ruch" p. Sourekowa, która leczyła zęby w Ubezpieczalni Społecznej. Lekarze dr. Fiut i Podięski po badaniu rengenologicznem orzekli, że należy wyjąc chory ząb z górnej szczęki. P. Sourekowa mając dowolny wybór lekarza zwróciła się kolejno z chorym zębem do dra E. Cz.. Jak twierdzi pacjentka, lekarz nie zorjentowawszy się dobrze, który ząb należy wyrwać

przystąpił do operacji.

Gdy mu zwróciła uwagę, że znieczulił niewłaściwy ząb, lekarz miał odpowiedzieć, że „się zatruł" niewłaściwe dziąsło. Pacjentka poddała się operacji po której spostrzegła że lekarz wyrwał jej ząb zdrowy, sąsiadujący z zębem chorym. Po tym zabiegu pacjentka udała się do innego lekarza, który wyjął ze szczęki ząb chory. P. Sourekowa wystąpiła przeciwko drowi Cz. na drogę sądową z żądaniem odszkodowania 6,000 zł. podnosząc w skardze, że wyrwany przez lekarza zdrowy ząb był jej ostatnim zębem

po prawej stronie górnej szczęki, służącym jako oparcie dla umieszczenia mostka, uzupełniającego brak zębów po tej stronie. Na rozprawie zastępca pozwanego postawił szereg wniosków zmierzających do wykazania braku winy ze strony oskarżonego Sąd dopuścił dowód, że zdjęcia rentgenologiczne go, które polecił przedstawić sobie na następnej rozprawie. Następna rozprawa odbędzie się 5 lipca.

Bójka w lokalu związku zawodowego

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 23 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Ogrodowej została najechana przez wóz 54-letnia Ela Elbaum, bezrobotna zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 3. Elbaumowa odniosła ogólne obrażenia ciała, a między innemi złamanie kilku żeber. Wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowaną na kurację do szpitala.

— O godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu związku zawodowego przy ulicy Narutowicza 50 wynikła bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 40-letni Jan Gliczyński, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Kniaziewicza 6 oraz 54-letni Jan Kuciński, robotnik zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 37. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczór na ulicy Mostowej w Chojnach wynikła bójka w wyniku której zostali pokaleczeni nożami Stanisław Lewandowski zamieszkały przy ulicy Mostowej 19 i Józef Płocki zamieszkały przy ulicy Mostowej 25.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA NAUCZYCIELEK.

Staraniem Diec. Inst. Akcji Katolickiej sekcji rekolekcyj zamkniętych w Domu Rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach odbyły się rekolekcje zamknięte dla nauczycielek. Rekolekcje rozpoczęły się odśpiewaniem hymnu „Veni Creator" przez O. Strycznego, rektora miejscowego klasztoru, poczem została wygłoszona wstępna nauka rekolekcyjna nt. „Rekolekcje zamknięte jako szkoła apostolstwa świeckich" W rekolekcjach wzięło udział 20 rękolektantek.

Sukces łódzkich harcerek

Warszawianki zajęły ostatnie miejsce.

ŁÓDŹ 23, 6 W drugim dniu mistrzostw Polski w hazenę na prośbę Polonji zamiast spotkania IKP. — HKS. odbył się mecz między warszawską Polonją a łódzkim H. K. S.-em. Zwycięstwo odniosły łodzianki w stosunku 9:6 (5:1).

W pierwszej części gry znaczną przewagę ma HKS.. zdobywając bramki ze strzałów Połomskiej B. 3 i Hołyszewskiej 2. Po przerwie Polonja

zrywa się do ataków

i jest w znacznej przewadze. W tej części gry Polonja zdobywa 5 bramek, ze strzałów Szmidtówny 3, Olczakówny 2. i Olesińskiej 1. HKS. natomiast rewanżuje się 4-ma bramkami ze strzałów Połomskiej B.. 2 i Hołyszewskiej 2.

W drugiej połowie przed ewentualnem wyrównaniem uratowała HKS. bramkarka Kordowska.

Sędziował p.. Łuchniak. Publiczności nieco mniej niż pierwszego dnia.

Dzisiaj o godz. 16,30 odbędzie się mecz HKS. i IKP. Wobec nieprzybycia tarnowskiej Jutrzenki spotkanie to zadecyduje o zajęciu pierwszego i drugiego miejsca w mistrzostwach Polski. Polonja przegrawszy dwa mecze zajęła trzecie i ostatnie miejsce..

ŁTSG. — HAKOAH 5:1 (1:0)

W dniu wczorajszym w meczu o mistrzostwo klasy A dotychczasowy mistrz Łodzi pokonał Hakoah w stosunku 5:1 do przerwy 1:0 ŁTSG wystąpiło bez Królewieckiego.

Sędziował p. Andrzejak.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Ministerstwo Spraw Zagr. przesłało naczelnemu Komitetowi uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego kwotę zł. 4,150 zebraną wśród urzędników, pracowników i woźnych na koszt sypania kopca.

— Wczoraj zmarł w Warszawie historyk prof. Szymon Askenazy.

— Wczoraj popołudniu zakończone zostały rozmowy francusko-angielskie na temat angielsko - niemieckiego układu morskiego. Po zakończeniu rozmów premjer Laval poinformował o przebiegu konferencyj dziennikarzy

Noś parasol przy pogodzie.

Łódź 23, 6. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: naogół pogoda słoneczna o większem zachmurzeniu w ciągu dnia. Skłonność do burz cieplejszych i krótkotrwałych deszczów, głównie na wschodzie i południu kraju. Ciepło (temperatura w ciągu dnia około 25 st.). Słabe wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

ZARZĄD KOMISARYCZNY OKRĘGU ZOR.

Dnia 21 bm. bawił w Łodzi wiceprezes Zarządu Głównego Związku Oficerów Rezerwy RP. rotmistrz rez. Józef Ryszkiewicz.

Na posiedzeniu odbytem w lokalu ZOR. ukonstytuował się zamianowany ostatnio Zarząd komisaryczny Okręgu ZOR. w składzie następującym: major rezerwy Alfred Biłyk, jako prezes, kapitan rezerwy dr. Stanisław Chomicz i porucznik rezerwy Zygmunt Folt, prezesa Koła Łódzkiego, jako członkowie.

Wiceprezes Ryszkiewicz oddał agendy Okręgu ZOR. nowozamianowanemu Zarządowi.

Poświęcenie sztandaru w Aleksandrowie

Program uroczystości.

W dniu 23 czerwca rb. w Aleksandrowie odbędzie się poświęcenie sztandaru tamtejszej Komendy Grodzkiej z następującym porządkiem: O godz. 9,30 wymarsz z lokalu z rozwiniętym sztandarem przy ul. Parzęczewskiej Nr. 12 przez miasto na czele z orkiestrą do lokalu T-wa Śpiewaczego „Polihimnia" przy ul. Zielonej Nr. 12.

O godz. 11-ej w ogrodzie tegoż Towarzystwa odbędzie się Msza Polowa i uroczyste poświęcenie i wręczenie sztandaru komendantowi grodzkiemu.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru wspólny obiad dla członków i osób zaproszonych, poczem zabawa do godz. 24-ej.

—:o:—

Nagły zgon strażaka

podczas biegu na 10 km.

Warszawa 23,6. W sobotę w godzinach popołudniowych, podczas zaprawy na POS. zorganizowanej przez Straż Ogniową m. Warszawy na stadjonie WTC. na Dynasach

zasłabł podczas biegu

na 10 klm. szeregowiec III oddz. straży ogniowej Ludwik Bystrzanowski liczący lat 51.

Niezwłocznie przystąpiono do ratunku Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził jednak śmierć.

Wypadek podziałał przygnębiająco na uczestnikach sobotniej zaprawy.

ZEBRANIE INFORMACYJNE.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich członków, że w dniu 25 czerwca br. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Kap. Pil. Żwirki Nr. 8 odbędzie się zebranie informacyjne, na które zaprasza ZARZĄD.

Grecy pierwsi wrócą do monarchji.

Gdy król Jerzy II siądzie na tronie...

Wywiad z księciem Krystoforem.

PARYŻ 22, 6.

Jeden z współpracowników paryskiej agencji „Mitropress" uzyskał w dniu wyborów w Grecji wywiad z księciem greckim Krystoforem na temat przywrócenia monarchji w Grecji. Wywiad ten odbył się następująco:

Gdy naród grecki od Peloponezu do Tracji i od Korfu do Krety udał się do urn siedziałem z księciem greckim Krystoforem w jego willi, w której mieszka pod Paryżem na wygnaniu. Radjo przynosiło wyniki wyborów, wieczorem padło rozstrzygnięcie, ponad 90 procent wyborców wypowiedziało się za głosowaniem powszechnem w

sprawie przywrócenia monarchji.

Dla księcia Krystofora jest to niesłychanie moralne zwycięstwo. Bo on przedewszystkiem jest głową i duszą ruchu monarchistycznego w Grecji.

Jest on bratem wygnanego króla Konstantyna i księcia Mikołaja, ojca, pięknej księżniczki Kentu. Jako syn króla greckiego Jerzego I-go i rosyjskiej wielkiej księżniczki Olgi, jest on wujem greckiego pretendenta do tronu Jerzego II-go. Nigdy nie przestał on wierzyć w zwycięstwo sprawy monarchistycznej w Grecji. Gdy w roku 1934 rodzina jego poszła na wygnanie do Włoch chciał pozostać w Grecji

jako zwyczajny obywatel.

ale rząd republikański zmusił go do wyemigrowania z kraju. Od tego czasu żyje częściowo we Włoszech i w Anglji, częściowo w Paryżu.

Z rzadką energją kierował z wygnania ruchem monarchistycznym, stwarzając jego organizację i stawiając na jej czele przywódców. Obecnie propaganda dojrzała i można powiedzieć, że Grecja znajduje się na progu przywrócenia monarchji. I jeśli Grecja stanie się znów monarchją to zawdzięczać to będzie wyłącznie księciu Krystoforowi.

— Chciałbym najpierw podkreślić międzynarodowe i historyczne znaczenie wypadków w Grecji, — zaczął książę Krystofor. — Jest to pierwsze przywrócenie monarchistycznego reżymu po wojnie światowej, które wydaje mi się obecnie pewne. Kraj mój, rozdzierany przez 15 lat nieustanną wojną domową, przekonał się, że monarchja, przynosi pewność i spokój wewnętrzny. Naród mój był zawsze prekursorem wielkich europejskich idei. W wieku 19-tym walczył jako pierwszy o wolność małych narodów. Grecy zrzucili pierwsi

jarzmo tureckiej niewoli.

Dzisiaj, w dwudziestym wieku, Grecy pierwsi wracają do monarchji. Bo należy się spodziewać, że za przykładem Grecji pójdą inne narody.

— Chciałem poznać zapatrywania księcia na stosunek monarchji do faszyzmu. Książę unikał bezpośredniej odpowiedzi.

— Gdy mieszkałem w Rzymie — rzekł dyplomatycznie, — mogłem ocenić olbrzymie znaczenie dzieła Mussoliniego, dzieła opierającego się zresztą na królestwie.

Ale nie sądzę, ażeby naszemu narodowi

odpowiadała dykatura.

Monarchja w mojem pojęciu jest rządem wolności. W przeciwieństwie do rządów autorytatywnych nie narzuca obywatelom żadnych zapatrywań. Król jest sędzią rozjemczym, stojącym ponad partjami.

Ogólnie dociera powoli do świadomości przekonanie, że zrezygnowanie z wolności przyniosło ogromne straty. Jeśli naród chce wrócić do monarchji, to znaczy, że chce zdobyć pewną, ozrganizowaną i stałą wolność. Nie będziemy prześladować

żadnego obywatela.

Rządy nasze będą rządami pokojowemi a nie rządami zemsty. Mój ojciec Jerzy I. dał Grecji jako konstytucyjny i liberalny monarcha 50 lat pokoju. Mój kuzyn pragnie uczynić to samo.

On sam zażądał przed powrotem powszechnego głosowania, ażeby się okazało wyraźnie, że cały naród grecki żąda przywrócenia monarchji.

Książę Krystofor mówi siedmioma językami: francuskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim, włoskim, duńskim i, oczywiście, greckim. Zna położenie międzynarodowe doskonale i orjentuje się świetnie w polityce.

— Nie wierzę — rzekł — w żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny. Wielkie mocarstwa będą musiały uczynić to co uczyniły nasze małe państwa bałkańskie. Po długich i krwawych wojnach jesteśmy wszyscy przekonani, że narody są za biedne, ażeby mogły

prowadzić jeszcze wojnę.

Przedewszystkiem trzeba powstrzymać upadek ekonomiczny świata.

Zapytuję, czy grecka monarchja pozostanie wierna Związkowi państw bałkańskich.

— Bezwarunkowo. I należy podkreślić, że Związek ten nie był nigdy zwrócony przeciw Włochom, z któremi Grecja chce żyć zawsze w pokoju i przyjaźni.

Chciałem się dowiedzieć, ile prawdy tkwi w pogłoskach, że książę Kentu wstąpić ma na tron grecki.

Jerzy II, jest właściwie bezdzietny, a księżniczka Maryna posiada niewątpliwie prawo do tronu greckiego. Ale książę odpowiedział mi z uśmiechem, że sprawa ta nie jest aktualna.

— Jeszcze niczego nie zdecydowano, Powiem tylko tyle, że między, moimi obu kuzynami, Jerzym II i księciem Kentu panuje

serdeczna przyjaźń.

Wkońcu chciałem wiedzieć, jaki będzie stosunek nowego reżymu do Venizelosa? Książę odpowiedział znów dyplomatycznie:

— Mój kuzyn będzie się starał niewątpliwie o przywrócenie spokoju, a amnestja będzie sięgać daleko.

Piękna amatorka lampartów.

Ryzykowne przeżycia Angielki.

Onegdaj w Southampton na redzie zebrało się grono osób w strojach marynarskich celem przywitania pasażerów którzy mieli przybyć na dużym parowcu oceanicznym. Zdaleka już z pokładu okrętu widoczna była młoda dziewczyna, która oczekujących witała ruchami rąk. Okrętem tym wracała miss Andres Scholes, długo nieobecna w kraju łowczyni lampartów, która przed 3 laty udała się do wschodniej Afryki, przez 3 miesiące razem ze swym bratem zaginęła tak, że czyniono za nią poszukiwania

za pomocą eskadry lotniczej.

Tę niecodzienną podróż podjęła młoda 21-letnia dziewczyna bezpośrednio przed zaręczynami z oficerem największego angielskiego okrętu wojennego. Przedtem jednak chciała jeszcze coś „przeżyć". Z bratem swym, 24 letnim farmerem wschodniej Afryki udała się do dżungli, celem polowania na lamparty Do celu tego posiadało rodzeństwo tylko jednego Mausera starego typu. Przed wyruszeniem w drogę, przestrzegano ich przed niebezpiecznem przedsięwzięciem. Wkrótce też zagubili ślady drogi i dżungla wchłonęła ich całkowicie. Odtąd siekierą musieli torować sobie drogę i często w ciągu dnia mogli zrobić zaledwie kilka metrów. Żywili się afrykańskiemi dyniami i melonami, a monetą obiegową była sól, którą łyżkami dawali tubylcom. Dzicy na widok soli łagodnieli jak baranki i za szczyptę tego minerału oddawali każdą usługę.

Najbardziej emocjonujących przeżyć doznawało rodzeństwo dzięki lwom i lampartom, które nocą krążyły koło namiotu, a spowodu ciemności nie mogły być zastrzelone.

Raz przydarzył się następujący incydent. Było to w upalną noc i brat miss Scholes wystawił nogi z poza płótna namiotu. W tym momencie zbliżył się lampart i zerwał część namiotu. Na szczęście Scholes zdążył w ostaniej chwili ujść przed wściekłością zwierzęcia. Ostatecznie rodzeństwo przybyło na terytorjum osiedla białych ludzi, skąd nadano wiadomość o ich przybyciu eskadrze samolotów. Obecnie piękna miss przeżywszy tak emocjonującą przygodę chce poślubić swego ukochanego.

—o—

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 10

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

* * *

Chubowa kołysała się w starym fotelu na biegunach, wśród stosu brudnych poduszek, i dumała. Brała życie lekko i lubiła rozmyślać. Wolała czasami rozmyślać, niż plotkować, zwłaszcza po piwie i serze, które to specjały ładowała w siebie o jedenastej wieczorem. Gorącą kolację miała zawsze gotową o siódmej, kiedy wszyscy wracali z pracy. „Rozmyślania" przedzielała drzemkami, z których budziła się z czkawką. Miewała dobre, wyraźne, „żywe" sny, będące dramatycznem uzupełnieniem rozmyślań.

Dziś w kuchni była tylko Violetta. Ojciec Chubb leżał na łóżku, bo miał rwanie w stawach. Violetta położyła spać pięcioletniego Herba przed godziną. Nachodziły ją ataki sumienności wobec małego i wtedy nie dawała mu spokoju, myjąc go, ubierając i odbierając mu lukrecję. Milly, jej młodsza siostra, była na zebraniu u sąsiadów, gdzie dyskutowano „problemata" — socjalizm, trudności mieszkaniowe, jakąś etykę, czyli modną religię, wygodniejszą od starej, nowe sposoby odżywiania i kontrolę urodzin.

— Milly za młoda, żeby się trapić o kontrolę urodzin — dumała matka. I tyle razy jej pytałam, coby z nią było, gdybym jej nie urodziła?

— Henryk się spóźnia. — Violetta podniosła oczy z nad tygodnika, w którym właśnie czytała artykuł o zachowaniu urody w wieku lat sześćdziesięciu.

— To przez tę mgłę — odsapnęła Chubbowa. — Na dworze nie zobaczysz swojej ręki. I zimno, paskudnie zimno. Zaraz mi gorzej na astmę. Jeszcze w dodatku ojciec będzie się rzucał po łóżku, że go rwie. Najlepiej wcale się nie położę, tylko będę dokładać do ognia. Nie zaczynaj zmywania, Violetto. Talerze będą potrzebne rano, to je się popłucze i będzie. — Niepowinnam go była puszczać — ciągnęła Violeta odkręcając wodę i dzwoniąc skorupami. — Na High Street mgła była jeszcze jaka taka, dopiero koło Olimpji zrobiła się gęsta.

— Jeżeli go przejechało, to go zabrali do szpitala — zakrakała pogodnie stara. — Chyba nie mogło mu się zdarzyć nic gorszego? Nie masz się czego frasować.

— Nie mam się czego frasować? Co mam znowu? — zapytała przez ramię Violetta, chlustając po tłustej wodzie, pełnej resztek jedzenia, brudną parującą ścierką. — Milly powinna zmywać raz na dzień, mamuniu, i zlew trzebaby wyszorować.

— Chciałam powiedzieć, że chyba nie spóźnia się dlatego, że się spotkał z inną.

— E, te panny, to latają za nim jak głupie. — Violetta plusnęła zamaszyście ścierką. — Wstyd co wyprawiają. Wyżęła ścierkę i zaczęła zmiatać wodę gumową wycieraczką, żeby prędzej ściekła.

— Latają za każdem straszydłem, byle nosiło spodnie — zauważyła Chubbowa — niczem charty za elektrycznym zającem.

— Henryk ich nie zachęca.

— Bo wie, po której stronie chleb posmarowany masłem. Jesteś dobrą córką i będziesz dobrą żoną. Chociaż, kto wie? Niech sobie raz powie, co jest warta jego uroda, a nie utrzymasz go na łańcuchu. Wspomnisz moje słowa.

— Napewno — zabrzmiał od progu ostry dyszkant Milly. — Właśnie mieliśmy na ten temat dyskusję. Prelegent przyjechał z Dulwich. Gadał przez cały wieczór. Wymowny, ho! ho! Powiedział, że mężczyzna jest zwierzęciem poligamicznem — gromadnem i poligamicznem — to znaczy, że lubi kompanję i musi mieć dużo żon.. Dlatego oni tak lubią chodzić do knajp i zadawać się z kobietami. Powinnaś być na to przygotowana, Violetto. Tylko patrzeć jak twój Henryk zacznie być człowiekiem. A co to znaczy być człowiekiem? To, że człowiek jest zwierzęciem i jego reakcje są zwierzęce. Rozumiesz? O, świetnie się dziś bawiłam.

— Tak — odrzuciła ostro Violetta — a zmywanie zostawiłaś komu innemu. Zwierzęciem, akurat! Jak kto chce to może być bydlakiem.

Milli Chubb. Lat czternaście. Włosy jak len. Blada. Ostre rysy. Stara twarz. Ustrój fizyczny osoby, której mózg rozwinął się wcześniej, niż całe ciało. Równowaga zdrowia uzależniona od żywotności nerwowej. Nadzwyczaj nie żywe oczy. Przebiegłość. Typowa przedwczesność.

— Strasznie się lubię uczyć! — wykrzyknęła. — Ty tego nie rozumiesz. Och! Pan Manners pożyczył mi dwie książki, jedną o biologji, drugą o astronomji.

— Banialuki — orzekła matka. — Co ci z tego przyjdzie, że będziesz wiedziała, ile jest gwiazd na niebie i które mikroby są obłaskawione, a które dzikie?

— Będę się miała czem pocieszyć na wypadek, gdy mojemu mężowi zechce się dla rozmaitości innej żony. Oni mają taki kompleks.

Chubbowa wybuchnęła śmiechem, który przeszedł w sapanie, krztuszenie i brak tchu.

— Och, Boże! — wykrzyknęła ocierając oczy. — Prawdziwa komedja! I teatru nie potrzeba. Kom-kom-pleks! Co to takiego jest? Moja kochana, jeżeli nie będziesz uważała, to wcale nie dostaniesz męża. Żaden mężczyzna nie spojrzy na ciebie dwa razy, zobaczysz!

— Znajdę okazję i nie puszczę — oświadczyła odważnie i sentencjonalnie Milly. — Tak mówił dziś prelegent z Dulwich. Minęły te czasy, kiedy kobiety musiały czekać w milczeniu na wybór mężczyzny. Niech mamunia weźmie choćby Violettę! Czy złapałaby Henryka, gdyby się o to nie starała? Ona go przecież usidliła, nie on ją.

— Mamuniu! — wykrzyknęła Violetta To wstyd, co ta smarkata wygaduje. Nie powinna jej mamunia puszczać tam, gdzie uczą takich rzeczy.

— Uh! — nastroszyła się mała. — Jesteś zacofana o sto lat.

— Ładna z ciebie będzie nauczycielka — ciągnęła Violetta. — Nie masz jeszcze piętnastu lat i wygadujesz takie świństwa.

— Violet, tyś chyba nigdy nie słyszała motta królewskiej rodziny: Honni soit qui mal y pense? Musi być zły ten co źle o tem myśli.

— Odkądże to należysz do królewskiej rodziny, Milly? — zapytała siostra.

— Dziewczyny, dosyć tego! — rzekła ostro Chubbowa.

Milly zachichotała.

— Mamuniu, twoje córki są jak śpiewnik z hymnami.

— Znowu zaczynasz... — zawołała Violetta

— Zbiór starych hymnów i nowoczesnych — dokończyła szybko Milli i pokazała siostrze język.

— Ktoś przyszedł. — Chubbowa przestała się bujać.

— To Henryk — rzekła Violetta i dopadłszy do drzwi, zawołała cicho: — Henryku, chodź tu do nas i opowiedz, jak tam było.

Henryk wszedł. Zdjął kapelusz, położył laskę, ściągnął rękawiczki i rozebrał się z płaszcza.

— A! — wykrzyknęła Milly, grzejąc ręce przy piecu i oglądając się przez ramię. — Nie dziwię ci się, Violetto. Wspaniały okaz genus homo sapiens.

— Idź spać — fuknęła Violetta.

— Szedłem do domu dwie godziny — oznajmił Henryk.

— Czy wracałeś sam? — zapytała narzeczona.

Milly zachichotała.

— Naturalnie.

— Ona myślała — wtrąciła Milly — że jeżeli dziesięciominutowa droga zajęła ci dwie godziny czasu, to musiałeś iść w miłym towarzystwie.

— Moje własne — odparł z godnością Henryk — było mi stokroć milsze, niż niejedno inne.

Jego własne. Powrót pieszo wśród miękkich, pierzastych ciemności. Jego własne towarzystwo i tego drugiego Hugona Amesa Leith-Warrena. Tego drugiego — wytwornego światowca, podnoszącego cynicznie brwi na biednego, zahartowanego subjekta, ale radzącego mu, aby przerzucił się w inne istnienie, do którego musiało być jakieś wyjście. Henryk zdawał sobie sprawę, że Hugo Ames istniał zawsze w głębiach jego duszy — jako jego marzenie i tęsknota..

Otrząsnął się z zamyślenia i rozejrzał po kuchni.

Jasnobronzowe, glazurowane tapety. Na podłodze połatany chodnik. Sofa z połamanemi sprężynami i obruszaną boczną poręczą. Dwa ogromne fotele, podobne do grubych, starych jejmości, siedzących z rozstawionemi kolanami.

d. c. n.

Życie teatralne w stolicy.

Cztery premjery.

Aż cztery premjerowe wieczory. I to wieczory — bądź co bądź — interesujące. Bo chociaż wystawiony w teatrze „Narodowym" „Wachlarz lady Windermere" Oskara Wilde'a na całej linji, to jednak wieczór premjerowy dał

dużo ciekawych spostrzeżeń.

Już trzeci raz Warszawa zobaczyła tę głośna sztukę lorda Paradoxa: w 1908 roku grała ją na swój jubileusz ś. p. Lüdowa. Grała naturalnie panią Erlynne (córką była Trapszo-Krywultowa). W r. 1920 wystawił — wznowił raczej — dyr. Szyfman słynną anegdotę twórcy „Salome" na scenie teatru Polskiego dla Ireny Solskiej, której pani Erlynne była mistrzowską, pełną rozkosznych finezji kreacją aktorską (córkę odtwarzała p. Modrzewska). Teraz znów (po 15 latach!) przypomniano nam „bojowy" niegdyś utwór prawdopodobnie dla pani Przybyłko-Potockiej. Miał to być pierwszy występ wielkiej wirtuozki w teatrze Narodowym. Liczono niewątpliwie na olbrzymi sukces i artystyczny i kasowy. Niestety. Zapach „Wachlarza" ulotnił się, zwietrzał Paradoxy zmatowiały. (O Bernardzie Shaw, tyś to uczynił!). Została ramota jakich wiele. Cofnięcie akcji, t. zw. „stylizacja" kostjumowa, jeszcze bardziej oddaliła od widza całą sztukę. Świetne aktorstwo pani Przybyłko w atmosferze chłodu sceny i widowni nie lśniło oczekiwanym blaskiem, a otoczenie znakomitej artystki czuło się zgaszone i zaskoczone brakiem kontaktu z salą. W paru momentach rozgorzała się urocza i pełna kobiecości p. Lindorfówna w roli dość papierowej. Nawet Junosza nie był tym razem w wenie.

Dzięki wznowieniu „Wachlarza" przekonaliśmy się raz jeszcze jak rzadko wytrzymują ryzykowną próbę czasu utwory, których pierwsze reprezentacje tchnęły (niegdyś) jakiemś pseudo-nowatorstwem. Tylko wielka sztuka nie boi się pyłu lat.

Takiem przelotnem, efektownem i zajmującem (dziś) „czemś" jest właśnie ostatnia nowość teatru Nowego: „Szesnastolatko". Za lat kilkanaście nie będzie już ona obchodzić nikogo. A tymczasem bawi i wzrusza, zwłaszcza, że grana jest wybornie. Pani Świerczewska w tyt. roli

odniosła prawdziwy

triumf, kto wie, czy ta przemiła i szczera artystka nie stanie się lada dzień ulubienicą Warszawy... Zawsze miła, a zbyt rzadko widziana p. Mila Kamińska wyglądała i grała wybornie. Wysocka zachwycała ciepłą jowialnością, a Krzymuska bawiła dyskretnym komizmem. Z panami było trochę gorzej, ale też i role mieli mniej wdzięczne, a nawet — zdecydowanie niewdzięczne.

W teatrze Aktora trzysta dwunastoletni „Chory z urojenia" Moljera zdystansował czterdziesto czteroletnią opowieść o „Wachlarzu": okazał się żywotny, młody „en vogue". Arcydzieła nie starzeją się. Jaracz był kapitalnym „chorym". Zimińska swoiście zabawną Antosią, a z wybornej całości wysuwały się na plan pierwszy role Cieszkowskiej i H. Kamińskiej, Bendy i Daniłowicza. Doskonałe wartościowe przedstawienie.

No i wreszcie czwarta premjera: „Wyzwolenie" Wyspiańskiego w teatrze Polskim. Piękny to był pomysł: wznowienie najgłębszego najfilozoficzniejszego z dzieł „pogrobowca romantyzmu" dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka. Realizacja sceniczna Schyllera i Osterwy nacechowana była pietyzmem i powagą. Aktorskie wykonanie udatne, harmonijne inteligentne było tłem dla kreacji Osterwy. Dawno w stolicy niewidziany wielki artysta polski wzbogacił i uprościł swego Konrada (grał go w r. 1918—19 na tejże scenie). Uczynił go człowiekiem, pokazał nam jakby przekrój mózgu, odgadującego tyle. Zdarł zeń patetyczne uniesienia romantyzmu, kazał mu po ludzku myśleć i cierpieć. Poświęcał dla tego „uczłowieczenia" Konrada niejeden efekt niejako dźwiękowy w wygłaszaniu wiersza. Ale był rewelacyjny. Był wspaniały w rozmowie z maskami, interesujący w każdem zdaniu, w każdem spojrzeniu.

* * *

Smutne dni żałoby przerwały sukces teatru Ateneum, który w pierwszych dniach maja wystawił miłą, wesołą komedję muzyczną „Mądra mama". I dziś jeszcze warszawianie chętnie podziwiają finezyjną, dowcipną, pełną kultury i smaku grę Elny Gistedt, owacyjnie oklaskując tę rozkoszną artystkę. Obok niej zaznaczyć należy wdzięczne i urocze zjawiska: Kraszewską i Niemirzankę, fertyczną Jadwigę Baronównę, należy przypomnieć sobie dawno niewidzianego Hanusza, oklaskiwać miłego Al. Suchcickiego, dobre typy stworzone przez pp. Stróżewskiego, Opalińskiego, Przeradzkiego itd.

O wielkim sukcesie wznowionego „Hrabiego Luxemburga" napisze obszerniej następnym razem. Wspaniała oprawa sceniczna, kunsztowna robota największego reżysera operetkowego w Polsce Witolda Zdzitowieckiego, kulturalna batuta Tyllji i bogaty w efekty balet Pianowskiego dały całość imponującą. O aktorach w szczegółowej ocenie.

Omówimy również ostatnią premjere paryskiej opereteczki na scenie teatru Letniego p. t. „Ty to ja" o której jeden z krytyków trafnie się wyraził, że „I w Paryżu z owsa nie zrobią ryżu"...

Czesław Napiórkowski.

Krateczki

JANKIEL SMUTNY.

PECH W SKLEPIE.

Wcale nie jest źle, należy tylko posiadać sztukę odpowiedniego urządzenia się w życiu. Nie należy przytem myśleć tylko o sobie, ale i o bliźnich. Znam człowieka, który tanim kosztem uszczęśliwił parę osób. Może i nie uszczęśliwił, ale tanim kosztem spowodował żywszy obieg gotówki. Ów gość dostał gdzieś fałszywy banknot 50-złotowy i zajechawszy do hotelu, oddał go dla eksperymentu portjerowi hotelowemu do przechowania, z tem, że wieczorem zgłosił się po odbiór. Gość opowiada, że dał „dla eksperymentu" możliwe jednak, iż liczył na to, że portjer odda mu wieczorem nie fałszywy, lecz autentyczny banknot. Ale nie o to chodzi. Portjer wziął banknot i schował. Po godzinie jednak musiał zapłacić rachunek jakiemuś dostawcy hotelowemu i dał mu wobec chwilowego braku pieniędzy zostawione 50 złotych. Dostawca poszedł na popołudniówkę do teatru (była to sobota) i zapłacił za bilet banknotem 50-złotowym (naturalnie dostał jeszcze dużo reszty). Po południówce dyrekcja wypłacała aktorowi, który mieszkał w omawianym hotelu zaliczki 50 złotych, które aktor odrazu wpłacił portjerowi na poczet rachunku, gdyż był już winien za kilka miesięcy. Wieczorem portjer zwrócił eksperymentatorowi jego fałszywy banknot. Ponieważ gość wiedział, że banknot jest fałszywy, zapalił sobie nim papierosa.

Nikt więc nie wydał właściwie pieniędzy, które zostały zniszczone, a kilka osób uregulowało swoje rachunki. To są t. zw. tajniki ekonomji, mniej więcej coś w tym guście, jak „utajone zyski". Ekonomja nazywa utajonemi zyskami sumy, które ewentualnie moglibyśmy wydać, ale których nie wydajemy. Tak np. ja dzisiaj mogę zapisać na dobro swoich utajonych zysków 34 tysiące złotych. Mogłem mianowicie kupić sobie wytworny samochód i nie kupiłem go. Jutro zapiszę 26 tysięcy z tytułu naszyjnika z pereł, które miałem ochotę kupić jednej dziewczynce i też nie kupiłem spowodu braku drobnych.

W ten sposób każdy człowiek, nawet najbiedniejszy może tanim kosztem rokrocznie wpisywać na dobro utajonych zysków miljonowe sumy. Spadkobiercy wprawdzie niewielki z tego będą mieli pożytek, ale zawsze to pięknie wygląda, gdy w testamencie napiszę kiedyś:

„Niniejszem zapisuję osiem miljonów moich utajonych zysków moim wszystkim wierzycielom do równego podziału".

W pierwszej chwili wierzyciele, rodzina i tp. będą sądzić, że jakimś cudownym sposobem miałem w ciągu mego życia nikomu nieznane a potężne źródło dochodów, które „zatajałem" i dlatego określam je jako „utajone zyski". Dopiero jakiś ekonomista wyjaśni im, o jakie zyski tu chodzi.

Wogóle ekonomja to jest piękna nauka. Wprawdzie nie wie jeszcze skąd się wziął kryzys i czem go wypędzić, ale szumnie i górnolotnie bredzi o konieczności pracy, potędze produkcji i tp. tak, jakby nie palono bawełny, nie wrzucano do morza kawy, nie narzekano na nadmiar zboża, materjałów włókienniczych, rąk do pracy i jednocześnie na minimalną konsumcję i td.

Ale, w gruncie rzeczy, co nas to obchodzi?

SMUTNY.

Jankiel Smutny jest rzeczywiście smutny. On ma wiele powodów do smucenia się. Przedewszystkiem Jankiel Smutny smuci się że nie ma mieszkania, jest bezdomny. Po zatem smuci się jeszcze z dwu powodów: po pierwsze dlatego, że ma zły zawód, a po drugie dlatego jeszcze, że fatalnie swój zawód wykonuje. Poprostu nie ma talentu, nie ma zdolności, ale zato ma złośliwego pecha.

Jankiel Smutny jest z zawodu złodziejem. Takim smutnym złodziejem, który krad nie małe rzeczy małej wartości, który nie ma poczucia humoru, który gdy go złapią — płacze i mówi, że nie chciał, tylko tak mu się jakoś niechcący, przypadkiem, ukradło, słowem Jankiel jest mało ciekawy mało sympatyczny i wogóle.

Dnia 18 kwietnia Jankiel znalazł się w sklepie z galanterją Wolfa Glikmana przy ulicy Nowomiejskiej. W sklepie było kilku kupujących, więc Jankiel korzystając z pozornej nieuwagi właściciela świsnął jakiś kawałek towaru i chciał wyjść, gdy go złapano i td.

Wyrok: trzy miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 23 czerwca.

RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Pobudka do gimnastyki
8.36 Gimnastyka
8.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 9.25 Dziennik poranny
9.50 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Łodzi
10.45 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 „Ognie Sobótkowe" — wygłosi J. Grabowski
12.20 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu St. Wyspiańskiego „Wesele"
12.50 Transmisja z Amsterdamu. Fragment światowej audycji holenderskiej
14.05 Muzyka z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „Szanuj cudzą własność..." — wygł. inż. S. Glinka
15.10 Orkiestra mandolinistów Związku Drukarzy pod dyr. S. Śnieckowskiego
W przerwie:
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.45 Pogadanka rolnicza z Wilna
16.00 Koncert solistów
16.45 „Ewa Szelburg - Zarembina" — wygłosi H. Huszcza - Winnicka
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
18.00 Transmisja z obozu Przysp. Wojsk. Kobiet w Orłowie
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Br. Rutkowski
18.45 Życie na Wiśle — reportaż
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.20 W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego. Utwory skrzypcowe gra Bronisław Gimpel
19.50 „Na Broczysku" — wygł. M. Wańkowicz
20.00 Dziennik wieczorny
20.10 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
20.15 „W godzinę śmierci"
21.30 Recital fortepianowy Al. Sienkiewicza
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert marynarki wojennej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka z płyt
23.15 „W noc Świętojańską" (transmisja z Placu św. Jana w Rzymie
23.50 Muzyka z płyt
24.00—0.30 „Sobótka" — audycja muzyczna folklorystyczna T. Sygietyńskiego — transmisja do Rzymu

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
14.00 Koncert życzeń

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 „Obrazki muzyczne" gra mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert solistów
16.00 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.15 Muzyka lekka z płyt
16.30 „Walka występku z łatwowiernością ludzką"
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 XI koncert (ostatni) z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej"
17.20 Utwory Fr. Schuberta
18.00 „Oko elektryczne"—wygł. dr J. Baumgarten
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Audycja żołnierska
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 „Święto Kupały", balet L. M. Rodowskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Grz. Fitelberga
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
13.30, 18.45, 20.00 Muzyka z płyt

SPORT.

Dziś skacze Magda Lenkey. Sensacje na pływalni ŁKS-u.

Dzisiejsze zawody z udziałem b. mistrzyni Europy, znakomitej pływaczki węgierskiej Magdy Lenkey rozpoczną się o godz. 11-ej przed południem. Program zawodów został ustalony następująco: 100 mtr. stylem grzbietowym, stylem dowolnym i klasycznym. 200 mtr. stylem dowolnym. Sztafeta 4x100 mtr. stylem klasycznym oraz 10x50 mtr. stylem dowolnym. Bieg 50 mtr. dla chłopców. Magda Lenkey startować będzie

w paru konkurencjach

wraz z pływakami ŁKS-u. Pozatem Magda Lenkey zademonstruje wspaniałe skoki z wieży i trampoliny, jak potrójne salto, salto Auerbacha, śrubę i in. W zawodach wezmą udział b. licznie czołowi pływacy ŁKS Elsner, Ginter, Kosiński, Majchrzak, Endert i t. d. Podkreślić należy, że wstęp na zawody — tylko za opłatą na basen i plażę, bez żadnych dodatkowych opłat, przyczem będzie można również korzystać z plaży i basenu.

WYSTAWA GDYŃSKA OBESŁANA CAŁKOWICIE.

Wystawa Przemysłowo - Rzemieślnicza w Gdyni (29 czerwca — 1 września 1935) jest już całkowicie obesłana, wszystkie stoiska zostały zajęte, a zarezerwowano tylko kilka dla firm rzemieślniczych, które przygotowują eksponaty, przeznaczone wybitnie

na eksport do różnych krajów.

Zainteresowanie wystawą jest bardzo duże w kraju i zagranicą; prasa polska w granicach Rzeczypospolitej oraz wszystkie wydawnictwa na wychodźtwie poświęcają Wystawie dużo miejsca, omawiając jej znaczenie dla rozwoju gospodarki krajowej. Głosy prasy przyczyniły się do zorganizowania z różnych stron Polski licznych wycieczek na Wystawę. Zza oceanu przybędą Polacy i obcy, kupcy, dziennikarze i zwiedzający.

Izby Rzemieślnicze w całej Polsce wystawią zbiorowo eksponaty poszczególnych cechów, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów eksportowych. Zarazem Izby te organizują wycieczki rzemieślników na Wystawę, której powodzenie już dziś uważać można za zapewnione.

ODEZWA MINISTRA KOŚCIAŁKOWSKIEGO

w sprawie jubileuszowego zlotu harcerstwa

Minister Spraw Wewnętrznych Marjan Zyndram Kościałkowski, jako przewodniczący komitetu Organizacyjno - Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego, który jak wiadomo odbędzie się w dniach od 14 do 24 lipca rb. w Spale, wydał do społeczeństwa odezwę, która m. in. mówi:

W ciężkiej dla Polski chwili Harcerstwo święcić będzie swoje dwudziestopięciolecie w najwłaściwszy dla siebie sposób, bo Zlotem w Spale, nad którym Wysoki Protektorat objął Prezydent Rzeczypospolitej, a który zgromadzi 20.000 harcerek i harcerzy, nie licząc delegacyj harcerzy z poza granic Państwa i Skautów państw innych. Na zlocie, tym, który ma być potężną demonstracją „nadchodzącej Polski" zapadnie głębokie postanowienie w sercach tysięcy zgromadzonej na nim młodzieży, że z ideowej spuścizny przez Wodza pozostawionej

nic nie uroni,

że przez życie całe pilnie strzec jej będzie. Zlot ten będzie przejawem wielkiej czci jaką żywi Harcerstwo dla Wielkiej Postaci Wychowawcy narodu, jak również będzie on demonstracją ćwierćwiekowego dorobku harcerstwa na polu wychowania młodych pokoleń w Polsce.

FANTASTYCZNY SKOK JAPOŃCZYKA W SKOKU WZWYŻ.

Hirosi Tanaka uzyskał w skoku wzwyż na zawodach lekkoatletycznych w Tokio fantastyczny wynik — 210 cm.

Wynik ten lepszy jest od oficjalnego rekordu światowego, należącego do Amerykanina Marty, o 4 cm.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany z fasolką, kotlety cielęce z kartoflemi, kompot z rabarbarum. Omlet.

BACZNOŚĆ

Siostry Pogotowia Sanitarnego P. C. K.

Zarząd Okręgu Łódzkiego PCK zaprasza wszystkie Siostry pog. sanit. na specjalną odprawę, która odbędzie się w dn. 26 czerwca rb. o godz. 19-ej w Sali Wykładowej Okręgu (ul. Piotrkowska 236), na której zostaną rozdane siostrom pog. san. karty przydziału oraz absolwentkom XI-go kursu świadectwa z ukończenia kursu.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO - KRAJOZNAWCZEGO.

W dniach 29—30 bm. odbędzie się dwudniowa wycieczka w Góry Świętokrzyskie (od Kielc autobusem do Słupi Nowej, dalej pieszo na Święty Krzyż, Łysicę, Św. Katarzynę, Bodzentyn do Łącznej).

Koszt wycieczki wyniesie około 20 złotych od osoby.

Wyjazd z Łodzi 28.6 o godz. 15.29, powrót do Łodzi 30 przed północą.

Zapisy przyjmuje się we wtorek 25 bm. w biurze PTK. (Al. Kościuszki 17) oficyna II piętro w godz. 18—20.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Co z takim zrobić?
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94: „Tik! Tik! Tak!"
Teatr rewji „Cyganerja" (Śródmiejska Nr. 17) — Łódź w kwiatach
Amor — na scenie: Zjazd asów oraz film.
Bajka — 10-ciu z Pawiaka
Bratnia Strzecha — 1) Oliwer Twist; 2) Nieznajoma z telefonu
Capitol — Katiusza
Casino — „Niewolnica z Mandalay.
Corso — 1) Czar wiedeńskiego walca; 2) Malowana zasłona
Czary — 1) Serce włóczęgi; 2) Carioca
Dom Ludowy — Csibi
Europa — Zmiana serc
Grand - Kino — Sobowtór królewski
Jar — Na scenie: „Chrzciny u Michaliny" — na ekranie: „Adjutant Jego Wysokości".
Miraż — Kajdany życia
Przedwiośnie — Pieśń kozaka
Palace — Rumba
Rakieta — Pan bez mieszkania
Stylowy — Za dwa pocałunki
Sztuka — Nocny lot
Zachęta — 1. Wiosenna parada; 2. Precz z kryzysem

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 19,59
Długość dnia 16,44
Przybyło dnia 8,44.
Tydzień 24.

Pobór rocznika 1914 r.

Jutro w poniedziałek dnia 24 bm. przed komisją poborową Nr. 1 (Pierackiego Nr. 1) winni się stawić poborowi rocznika 1913 (kat. B). na wszystkie litery z terenu 8 komisarjatu PP.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 165) winni się stawić poborowi rocznika 1913 (kat. B) z terenu XIV komisarjatu PP. na wszystkie litery, oraz z terenu 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14 komisarjatu PP. poborowi, którzy spowodu choroby wzgl. innych ważnych przyczyn nie mogli stawić się w oznaczonych terminach.

Na komisję należy zabrać dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia) świadectwo szkolne i zawodowe.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 33-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzecim dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 — 58201 69288
5.000 — 108600 116206
2.000 — 23086 89945
1.000 — 3028 106332
5000 — 28008 178513 69007 64982 76244 99026 155708 182136
400 — 35022 48008 76563 93747 94413 95392 145928 149792
200 — 28170 38883 46989 59958 62979 66349 74272 75272 84642 92904 107160 121219 123302 132487 157027
150 — 285 5227 20337 27945 29988 32868 35956 36213 37558 42023 49081 52244 54131 54157 56900 58135 59240 71793 74609 90248 92033 93155 95249 98770 103039 106268 106824 108699 110607 115053 116610 123329 141998 128959 151437 151684 152134 151293 156590 157947 163584 170888 178066

Stawki po 50 zł., z literą s po 10 zł.

44 94s 547 1523 93 608 2473 891 3169 305 330s 618s 744 4076 112s 30 38 229s 307 486 588 716 612s 761 965s 7335s 501 719 075 234 335 856 944 945 53s.

10033 118 277 515s 677s 11003 23 153 243s 61 632 12265 66s 333 529 67 682 727s 87s 13403 76 511 17s 622s 14231s 59 336s 78 99 553 15008s 62s 127s 212 22 16415 46 47s 17807 18669s 258 715 980 19224s 34s 726.

20032 52 143s 294s 307s 21035s 141 468 33s 613 747 939s 44 22127 757 931s 23268 37 48 50s 860 905 24145 69 409 24s 60 759 42 25100s 248 303 44 515 29 77 92 684 51 984 26070 273s 543s 675s 820s 23 947 27012 76 126 280 488 598s 639s 75s 926s 5s 28120 50 208 445s 95s 544 654s 55s 955 8 29537 616s 865.

30244s 31134 277s 498 619 714s 836 943 32050s 286 355 92s 545 629s 706s 806 979 33052s 82 404 55 59 72s 508s 635 60 736s 6 834 73s 34094s 157 281s 323 42 55s 408s 3 90 521 92s 610 62 720 903s 37s 73s 35072 0s 119s 203s 419 82 559 79 828 909 41 36031 35s 48s 73 302 465 925s 47212 342s 00 11s 629 721 59s 69 938 38136s 75 233s 4 404 524 686s 749 825 97 39000 56 509 39 21 702 45 869 99 942.

40056 72s 96 327 74s 86 502s 698 774s 41195 97 399s 414s 605s 726s 96s 956s 96 2277 380s 426 659 43201 20s 82 312 897s 5 44000 24 85s 105 218 75s 349 701s 71s 9s 69 934 45066 88s 176s 97s 645 726s 45 4 90 965 46157 315s 480 526 628 771 843 7335 659 793s 881 48457 507 690s 49110s 7 76 96 332 777s 79 990s.

50038s 223 618 65 93s 707 860 895 963s 51143 329s 77 652 52244s 417 754 805 995 3067 116 321 650 832 48s 92 948 54060 2 415 755 55132s 97s 428s 707s 803s 15s 4 56184 433s 732s 57242 307 72 557s 929s 7 59s 86s 58321 455s 508 30 96 831s 907s s 14s 59074 157 924s 78.

60251 321 418s 24 33 82 540s 99s 511s 895s 992s 61188s 581 697 802 90s 936 62033s 46 466s 84s 540 42 607s 44s 758
926 73s 63054 90s 111s 87s 317 569 696 732 828 79 64067s 129 55 79 262 331 70 428s 77s 687 774 892 65016s 287 91s 94s 577 606s 66011s 190 362s 417s 578 683 927s 58 67179 213 599s 637 830 58 68102 213 92 516s 694 993 69050s 120 84s 373s 447s 639 763 964s.

70130s 292 99 609s 92s 734s 80 837 957s 71003s 15 320 821 909s 88s 72149s 263 95 308 63s 897 73011 116s 58 374s 532 98 732 74119s 63s 206 65s 750s 90 315s 502 574 85 765 902 24 55 75004 166 301 44s 730 807 22 79 906 53 76452 503s 54s 624 28s 587 41 77206s 8s 353 75 511s 38 650s 732s 825 55s 942s 57 78150 389 446 71 512 13s 629 49 789s 833 903s 12 38 82s 79187 297 340 493 650 78s 700 98 868s 93s.

80065 232s 95 331 437s 638s 84s 877 81 87 920 81134s 320 59 487 808 13s 931 82123 75 362 413 48 508 84s 775 91s 826 969s 99 8310 33 218 300s 462s 530s 712 884 84228s 305 478s 561 685 824 84 907 66 85188 308 22s 34s 474 538 729 862 75 515s 611 87015 369s 468 54 610s 90 74 77 862 88040s 77s 110 363 85 89 408s 12s 31s 45s 61s 629s 69 832 77 935 89062 125 54 501s 32 72s 616 23 761s 93s 849s 51s 953s.

90060s 194 257 68 88s 99s 414s 744 897 926s 91096 273 503 38 633 736 64 876s 908 32 92016 318s 461 612 94 805s 29 48s 93053 148s 221 334 469s 602s 48 66 781s 865s 57s 94194s 364s 507 667 745 906s 95240 334 495s 550 647s 62 704 96132s 39s 225 343 616s 726 72 845 910s 92 97025 158s 277 340 494s 703 9810[illegible] 69 434s 546s 686 712s 19 69s 842 66s 89 979s 99095s 11 58 235s 529 716 74 79 887s.

100032 122s 83 468 866 913 102126s 40 303 45 383s 416 519 29 50 627s 50 764 837s 86 974 104105s 311s 546 62 536s 904 105032 321s 408 588s 740s 861 106040 165s 647 82s 818 107024 55s 198 200s 89 508s 55s 611s 732 852 85s 108026 205 59 300s 470 644s 792s 109111 81s 90 302s 76 538 93 617 914s 76s.

110085 155s 232 43 324s 484 590s 882 111156s 203s 44 317 91 405 509 734s 74 95 112034 62 867 113125 213 371 94 455 790 844s 24 902 8s 57s 114012 86s 265s 450 54 74 571 90 115072 84 216 85s 383 89s 478 552s 857s 952 116121s 39 556 86s 601 837 117001 25 27 99s 310 21 477 512 73 75s 94 930s 118041 84s 223s 461 599 822 87 42 73 935 61 119009 229 323s 92 442 58s 80s 656 906s 23s.

12126s 302 19s 28 40 414s 504 121007 54s 156 238 51 306 440 79 657 812 911s 122068s 91s 313 94 415s 675s 94s 731s 123015s 36 255 301 18s 401 658 67 903 86 124158 94s 314 99 655s 819 125020 247 419s 32 42 84 527s 631 732 843 126013 81 254 63 617 31 41s 57 76s 79 766s 91 804s 127137 59 389 478s 728 32 976s 82 128121 235 515 82s 623 859s 129086s 316 504 19 645 27 870 994.

131325s 96 485 512s 40 86s 609 25s 745 13022 394 81 563s 778s 80s 800 87 931s 132042s 260s 394 59 821s 968 — 133083 65 58 602 735 97 952s 134074s 268s 957 91 313 450s 96 561 799 844 940s 135196s 217 68 382s 414 90 551 60[illegible] 781s 816s 957 136342 412 545 59 96 737 913 137086 14143 63 66 321 61s 457 9[illegible] 541 942 60s 82s 138078 125 246 374 695 57 752 852 960 139060s 110 352 454 560 64s 747s

140076 100 28s 266 439 513 70 57 851 141372 566 679s 825 917 142009 507 282 83 847 941s 143087 224s 41[illegible] 51 636 92 94s85 143137 86 92 94 85s 145137s 86 92 280 587 663 957 145006 196 408 22 540s 85s 724 68 1 146017
16 367 493 529 605 724s 942s 75 147037 223s 86 438 57 699 829 148240 598 909 149176 307 439s 47 507 65 991 818

152014s 148 66s 396 520s 63s 702 11 151059 87 194s 3123s 40 707 25 55s 921 25 90 152116s 84 446 57s 67s 464 62 809 49 87 153044s 177 88 217 322 570 702s 822s 89 599 145309 577 805 155013 85 122 355 70 528 44 700 831 999 156052 138 70 7 219 345 84 485 26 807 82 157125s 75 76 319 420 32 s93 609s 21 1 158136 218 34 37 48 480 150124 310 97 750 929

160047 106 515s 161083 42 257 552 705 12 41 878 162114 287s 493 543s 658 817 43 92 163001 62 88 133237 732 57 92s 839 164261s 74 308 762 864s 944s 165082 87 173 512s 618 724 67 97 166153 327 44 543s 670 76s 718 167029 80 20 60 743 633 50 168029 384 564 62s 725 958 75 907 168099 135 280s 552 719 66 690s

170020 174 395 472 87 925 827 916 74 171083 403s 35 41 502 12 86s 851 172054s 272 389s 815 768s 73 838 997 1736041 281 95 889s 957 174054 547 644 175376 516s 638 87 758 897 917 31 48 73 176090 117s 37 27 49469 404 872 177161 339 402s 18 91s 780 828 178084 420 72 814 61s 922 79 179284 91 579 60 600 30 975s 18

180010s 263 412s 605 63 89 63 849s 181015s 87 213 307 33s 96 519s 687 964 182002s 79s 129 93 342 460 511 84 91 801 22 183108s 3 246 65 607 72 79s — 184048 222 54 308s 22s 580s 713 824 70

2-gie CIĄGNIENIE

10.000 zł. — 78108 —
2.000 zł. — 173303
1.000 zł. — 58136 —
500 zł. — 38306 41104 72216 128978 122406
400 zł. — 25675 39829 41908 51756 118459 120632 127349 132919 150322 169807 180288
200 zł. — 44632 59591 94165 102739 128759 138411 149878 176714
150 zł. — 9996 26342 26623 29112 34156 34050 41019 44839 51996 606698 62081 68478 69992 71924 79730 92306 102632 104012 125298 133170 138872 164721 181668

Stawki po 50 zł. — z literą S po 100 zł.

306s 346s 511s 1206 30 2114s 83 3044 324 416 4379 487 5027s 234s 7267 300 500 938 9149

10179s 292s 915s 56s 11210 345s 547 678 899 12158 256s 13 271 566 898 — 14234s 379 514s 716s 15214s 303 638 952s 16147 670 17111 413 620 1870 68 19291s 707

20354 21611 27 911 22280s 311 531 53 23049 116 273s 447 583 763 800s 2457 712 28s 918 25077 78s 170s 333 452 76 99 65s 26935s 84s 508 629 468 27001s 25 336 28002 374s 508 823 29076s 289 382 523s 62 962

33364 610s 31 37 31591 32219 363 860 66s 33043s 46 92 163s 34103s 21s 261 62 5014s 116s 965 733 36026 36 50 56s 226 407 552s 615 58s 965 37123 545 728s 815s 902 38205 44 75 246s 908 66s 39135 652 803

40133s 454 512 28 650 41285s 370 534 709 42140 311 43203s 334 675 907 44[illegible] 312 68 948 45544 737 46712 47 84 9[illegible]
617 760 48454 615 49106 69 558 68 620 745

50073s 346s 583 726 51326 534 652 52071 12 200 539 53094 969 54005 615 58 963 555472 501 941 589 799 57237 409 509 69 58956s 59166 91 758

6008 111 366 406s 502 61182 250 255 79s 62371 63122 350 72s 64345 345 621 858 65011 428 934 66072s 223 522 655 76091 249 52 484 711 18s 956 68870 720 968s 69041 196 476s 809 936 76

70097 198 968 972s 66 803 61 966 71204s 60 514 837 72244 835 73090 408 8030 934s 36s 129s 329 613 736 826s 75236 63s 334 418 631s 705 72s 949 7609 808s 108 968 76310 94 78 885 670s 738 957 78295 459 99080 204 78s 842 527 715 825s 51 88

80208s 310 86 278 706 18s 850 64 82 82110 290 620 830s 906 83084 545 84332 84421 517 86005s 600s 54 725 87307 35 527s 776s 887 88085 146s 97 301 454 742 89443 634

90053 912s 91519s 721 92187 237 428 801 44 93124s 136 43s 904 55 94508 95026s 102 406 16s 696 874 96058s 166 680 751 866s 89s 87040 204 437 606 700 820 58959 98066s 76 226 700 803 99098 295s 74 509 612 95 96 762 883

010131 66 465s 507 664s 717 101172 418 36 752s 926 102258 883 103019 207 408s 824 104050s 298 208 934s 15073 34 106057 221 302 544 81s 601 861 107084 383s 290 97s 108 170 701 869 109166 668 895

110039 185 15s 477 570 654 717 11315 38 50 692 748s 63 99s 112031 643 729s 607 113279 56 852 114117s 21 843 9999 115163 389 94s 458 659 166121 246 1703 625 86 118231 617 76 119044 566 682

120279s 403 651 723 940s 75s 121195 91s 122160 252 355 729 123243 124136 46 871 125084 263 326 6082 721 126153s 731 127222 441s 786 874 907 128079 104 309 593 19457 539s 729 728

130136 211 432 656 857 131209s 26 507 713 844 63 132186 403s 133397s 654 889 940s 56 134136 360 346 992 706 135001 265s 858 136161s 752 s 137039 207s 80 670 706 831 40 138181s 250 775s 139040s 262 960s

140090 686 798 961s 141439s 64 507 77 142800s 143841s 597s 144145s 50 504 872 913 145048 440 99 s 630 64 850s 72 146066s 411s 703 957 147204 6 10 46 155 620s 764 169415 664 726s 848

150906 32s 151223s 616 152433 829 159110s 154593 686s 821 155163s 247 966 77 156166 803 947 157091 193 272 307 740 841 158432 552 770 159062 60 175 97s 674s 740 912s

160089 558 161216 326s 58 158 727 163089 292 818 64 165157s 527 666 321s 167427s 607 168375s 570 169169 500s 523 841s 56s 959s

170158 859s 171097 152s 57 78 836s 137057 247 886 147012 157079s 165 308 47 58 585 92 451 172200s 90 374s 94 545s 867 948s 177133s 74 232s 404s 508 59 723 982 178151 90 691 179159 228 412 49 826 32 180014 492 25 622s 181400 525s 975 85 182229 77s 499 564 183198 551 184116 554 618 92s 865 978

TRZECIE CIĄGNIENIE.

Stawki po 50 zł. — z literą s po 100 zł.

660s 739s 1430 861 951 3009 263s 680 90 4427s 781 9985 6113s 317s 59s 626 84 7387 976 8258 355s 531 9021 60s 199 855s 92

11154 12791 13058 14073 133 369 489s 782 16100s 329 432s 703 17531 961s 18565 805 918 97s 19949
21338s 566 775s 22116 919 23297s 605 06s 864 24230 510 50s 708 56 85s 92 919s 32 25109 15 329 468 641 741 28011s 375s 92s 792 27052s 203s 26s 507s 637s 41 748 28223s 54s 93s 306 48 467s 550 87 734 25365s 590s 675

30027 31849 909 98 33112 67s 35037 174s 739 36269s 428 623 92s 900s 31s 32 50s 37140s 284s 748s 64 67s 38004s 106 47s 218 539 69 9704s 887 986 39541s 937s

40495s 590 652 88s 912s 41033 344s 42129 88 220s 627s 829 903s 43332 704 40 946s 49 44174s 248s 334 445 881 45127s 219s 361 437s 46093s 815s 47186s 481 573 673 481 94 216 723 805 11 905 82 49007 716 916s

50429 697 719 61s 900 51033s 754 74s 52479 53015 119 318 783 800s 907 08 54605 707 823 28 55106 251s 661s 872 56815s 73s 57027 466 58072 139 309s 784 59124 468 741s 52 985

60157s 477 501 655 707s 822 87 983 61150 266 347s 404 592s 62014 312s 89 465s 548 49 859s 95 972 63092s 314 83 449s 786 64024 58 250 440 627 760s 887 65125 660 66243 64s 347s 524s 797s 67038 122 294s 692 890 901 68104 303 505 50 89 607s 976s 69367 430s 572s 861s 932

70086s 110s 76s 95s 457 644s 708s 915 99s 71146 346 81 431 560 768s 72134 73033 226 311s 60s 813 52 917 74186s 214 509 607 851s 75088 414 682 76531 46 694s 909s 64s 77047s 237s 368s 492s 78001s 173 703s 869 793343s 59 839s

80440s 66s 96 500 73 635s 81038 115 332s 65 964s 82064 201s 53 569 74s 848 83724 60 966 84063 78 487 848 85003s 58 331 482 547 80 86205 307 69 490 928s 87645 706s 35 88670s 852 89089 718 70 919s

90011s 545 91058s 197s 317 602 25 92219s 533s 50 727 803s 93383 655 94778 97 887 907s 95314s 446 608 742 96200 310 536s 97052s 259 436s 854 926 73 79 98150 244s 307 819 99010 84 877

100464s 569 768 101016 310 404 762 102651s 468 103584 666 881s 104483 105016s 184 206 26s 320 54 405 514 106135 38 830 980s 107065 72 864s 73 971 108219s 326 81 424 845 48 84 982 10905 38s 947s

110411 680s 82 773s 844 111016 32s 60 746s 923 112132 388 787 884s 973s 113060 244 77 592s 618 778s 807s 114304 854 115014 154 215 367 472 180s 116801 58s 117233 58s 17233 559s 601 24 714 816 940s 118181 674 733 947s 119291 371 406 779s 905s

120175 273s 508 79s 630 710 50s 819 816s 121031s 189 226 45s 708s 910s 122519s 831s 47 123448s 586 124003s 410 126172 216 53 371 473 510 605s 71s 127177s 439s 536s 128620 61 129230 374 642s 47 56 930 82s 84

130004 595 131022 337 519 611 750s 132181s 79 622 849 134140 839s 973s 135079 100 48s 87 88 262s 18s 94s 970 136036s 115 56 272 52 700 882s 137071s 294s 433s 35 653 774 964 138194s 221s 474 902s 139133 427s

140152s 307s 610 141354 523s 643 730s 918s 142150s 294s 446s 597s 656 912 43s 143131s 144351 423s 73 752 832s 145135 356 575s 629 784 146177s 238s 696 147063s 77 148889 966 149163s 384s 464 609s

150083 155 61s 88 3 12 80 415s 528 55s 151121 385 416s 547 63 88 697 787 897 152243s 345 604 153017 68 169 466 816 999 154117 93223 518s 606 742 884 89 155090s 123 263s 461 575 746s 868s 156450 620 70 32s 928 157277s 380 158015s 17 142s 514s 709 159480 81s 581 839s

160012 200 369 161347 458 540 621 162026 467 71 163159 390 555 56 164019 165778 166137 66s 689s 922s 167171 246 467 69s 646 857s 18326 409 169087 902s

1749s 172376 431 539 668s 172175 93 228s 523 932s 173114 212s 84 464s 762 174197 444 586 681 175057 259 397 537s 176023 497s 587 177060s 258s 316 767 82 178041s 301s 50 522 721 179211s 440s 664 80 20 98

180000s 120s 29 46 181410s 668 714 98s 872 77s 182280 613 15s 835s 936 193172s 270 587 793 835 184172 527 656s

Tam, gdzie pocałunek jest rzeczą nieznaną...

Wieczór u śpiewaczek Hanoi.

ZAZDROSNY ANNAMITA.

Hanoi w czerwcu

Tyle słyszeliśmy o śpiewaczkach Hanoi, że nie chcieliśmy opuścić Annamu, nie zobaczywszy ich.

Z zapadnięciem nocy, upalnej i dusznej, przesyconej nadmiarem zapachu kwiatów, udaliśmy się do dzielnicy tubylczej pod przewodnictwem znajomego inteligenta annamickiego, doskonale mówiącego po francusku. Nazwy ulic w tej części Hanoi, jak w średniowieczu, przypominają dawne zawody i korporacje. Po minięciu ulic: Jedwabiu, Papieru i Trumien, dostaliśmy się do ulicy Śpiewaczek.

Pochodzenie tak zwanych „śpiewaczek" jest bardzo proste. W dawniejszych czasach nie było ani lokali publicznych, ani klubów, gdzie mężczyźni spędzać mogli czas wolny od zajęć. Podczas gdy kobiety odwiedzały się wzajem, i żując „betel", gawędziły mężczyźni zbierali się w pewnych lokalach dla wypicia herbaty lub wypalenia opium. Wobec tego że mieszkańcy Annamu, niezależnie od stopnia wykształcenia,

lubią poezję

i rozrywki umysłowe usługiwały im nie zwyczajne posługaczki tylko ale specjalnie wybrane, inteligentne i piękne młode kobiety, których zadaniem było zabawić gości „uczoną" rozmową, recytacją wierszy i śpiewem. Postęp z biegiem czasu również wkroczył do podobnych lokali: prócz recytatorek i śpiewaczek w dzisiejszych czasach są tam także tancerki — „taxi— girls", jak gdzieindziej.

Ulica "Śpiewaczek" w Hanoi zabudowana jest gęsto jednopiętrowemi, wąskiemi domami na niewielkich oknach których rysują się na tle światła drobne sylwetki.

Po przejściu wąskich schodów jednego z podobnych domów dostaliśmy się do długiej, rzęsiście oświetlonej sali, w nieokreślony sposób przypominającej sypialnię. Tutaj istotnie mieszkają i sypiają śpiewaczki. Każda z nich posiada własne pomieszczenie za przegródką, zasłonięte nieuniknioną moskitjerą, maleńką szafkę, w której przechowuje jedwabiste szaty i długie pantalony, szkatułkę dla szminki i ozdób, grzebienie z kości słoniowej, różnokolorowe wstążki

flakony z pachnidłami i lusterka.

Była godzina wieczornej toalety po ukończeniu której poznaliśmy panie: Dao czyli Kwiat Brzoskwini, Tuyet — Śnieg Zimowy i Thuy-Van— Obłok. Ukłoniły się nam nisko, składając ręce według zwyczaju annamickiego. Wszystkie były ładne, o krągłych, młodych twarzach, wielkich ciemnych oczach, a przedewszystkiem prześlicznych drobnych, rasowych rękach, na widok których przypomniał się nam wiersz poety: „Jak możesz w tak drobnych dłoniach utrzymać wielkie szczęście, jakie ci powierzyłem?"

Wszczęliśmy rozmowę z „Kwiatem brzoskwini". Śpiewaczka ta zwróciła naszą uwagę swojem

dyskretnem zachowaniem.

Dowiedzieliśmy się od niej, że zarobki swoje obraca na utrzymanie starej matki i sześciorga nieletnich rodzeństwa. Dzień cały spędza na nauce nowych piosenek i nowoczesnych tańców.

Po zejściu do dolnej sali, gdzie zbierali się już przy stolikach pierwsi goście, tancerki stanęły za balustradą. Notujemy raz jeszcze ich skromne i dyskretne zachowanie.

Na większość gości składa się młodzież annamicka pomiędzy dwudziestym i trzydziestym rokiem życia. Przyglądają się tancerkom bez rażącej natarczywości, a następnie głębokim ukłonem zapraszają do tańca jedną z pań spoza balustrady, a po skończonym tańcu gość powraca na swoje miejsce przy stoliku, po powtórnym ukłonie, tancerka zaś za balustradę.

O ile tancerka przypadła gościowi do gustu, zaprasza ją kilkakrotnie do tańca, a wkońcu do swego stolika, lub przechodzi z nią do innej sali dla posłuchania produkcyj śpiewaczek.

Nie należy przypuszczać, że flirt posunąć można za daleko. Nawet w dzisiejszych czasach w Annamie trzeba kilku miesięcy dla osiągnięcia najdrobniejszego bodaj względu. Trzeba zdobyć serce kobiety uprzejmością, łagodnością, poezją i

darem wymowy.

Annam jest krajem, gdzie pocałunek jest rzeczą nieznaną: wchłania się tylko zapach policzka upragnionej kobiety, jak wciąga się aromat kwiatu.

Podczas gdy „Kwiat brzoskwini z miną poważną a nawet nieco smutną tańczyła z nowym przybyszem — ważnym funkcjonarjuszem rządu francuskiego, młody, dwudziestokilkoletni Annamita, siedzący na uboczu, przyglądał się jej z ponuremi błyskami zazdrości w oczach. Jak nas poinformowano był do szaleństwa zakochany w pięknej tancerce ale za biedny by zdobyć się

na tysiąc piastrów

(trzy tysiące złotych) wykupu. Należy, bowiem przy uwolnieniu tancerki z lokalu zwrócić właścicielowi jego z zyskiem wszystkie pieniądze, jakie wyłożył na jej kupno, stroje i wyszkolenie.

Zauważyliśmy wśród ustawicznego ruchu na sali mężczyzn starszych w czarnych turbanach, nakryciu głowy mandarynów i bogatych przemysłowców, którzy kierowali się na pierwsze piętro dla posłuchania produkcyj śpiewaczek.

Śpiewają one głosem gardłowym pieśni o rytmie urywanym, przechodzącym znienacka od tonów najniższych do przenikliwych, rozdzierających, najwyższych.

Roznoszono herbatę w miniaturowych filiżankach, perfumowanych kwiatem lotosu, a następnie na składanych łożach rozstawianych z szybkością, układali się niektórzy dostojnicy, którym śpiewaczki naprędce przygotowały fajki opjumowe.

Górna sala utonęła w ciszy, pełnej majaczeń opiumowych, podczas gdy na dole trwała

muzyka i tańce.

Dwa pokolenia— dwa rodzaje zabawy „Kwiat brzoskwini" nadal tańczył z francuskim dygnitarzem, a zakochany Annamita starał się zalać robaka alkoholem.

Tak płynie życie, również i w Annamie, gdzie nie brakuje bólu i łez.

—:O:—

Pomarańczowe kanarki.

Udany eksperyment uczonego.

Dawna opinja, iż piękne ptaki nigdy nie są dobremi śpiewakami, została niedawno obalona przez pewnego znakomitego ornitologa angielskiego, który dokonał w ciągu ostatnich 10 lat setek doświadczeń na popularnych kanarkach, chcąc dzięki umiejętnym połączeniom ptaków ich rasy osiągnąć gatunek ptaków

o różnokolorowem upierzeniu.

Uczonemu angielskiemu udało się przez szereg skojarzeń uzyskać kanarki o rozmaitych barwach, a więc pomarańczowe, niebieskie, miedziane i różowe. Kanarki te, pomimo pięknego upierzenia, śpiewają równie pięknie, jak zwykłe żółte kanarki.

Niebezpieczne „Tri" i „Tetra"

Trujące opary w pralniach.

W handlu pojawiło się ostatniemi czasy dużo środków do czyszcz. plam środków niepalnych, zastępujących benzynę. Noszą one najrozmaitsze nazwy fabryczne, istotnym zaś ich składnikiem są węglowodory, zwane „Tri" i „Tetra" t. j. trójchlorocetylen i czterochlorek węgla. Używa się ich również w nowoczesnych pralniach chemicznych

do czyszczenia garderoby.

Środki te są trujące, o czem zwykle niema wzmianki na etykietach. Parują one szybko, są bardzo lotne i gromadzą się w powietrzu. Jeśli czyszczenie odbywa się w zamkniętych przestrzeniach, zwłaszcza przy podwyższonej temperaturze, pary „Tri" i „Tetra" mogą uzyskać niebezpieczne dla zdrowia stężenie.

Działanie ich na organizm polega w mniejszych stężeniach na podrażnieniu dróg oddechowych i systemu nerwowego. Wywiązuje się kaszel, ból głowy, nudności, wymioty. W większych stężeniach działają te składniki narkotycznie mogą nawet spowodować

zupełną utratę przytomności

oraz porażenia nerwowe. Wypadek taki zaszedł niedawno w Austrji. Dwie robotnice niosły balon wypełniony płynem „Tetra" i rozbiły go. Zamiast opuścić pokój, zaczęły zbierać resztki płynu. Po chwili padły obie nieprzytomne, a skoro je uratowano, pozostało na zawsze porażenie obu ramion.

Chroniczne zatrucia „Tri" i „Tetra", jakie się np. obserwuje u robotników w pralniach, fabrykach skóry i gumy, powodują nieraz nawet skutki śmiertelne.

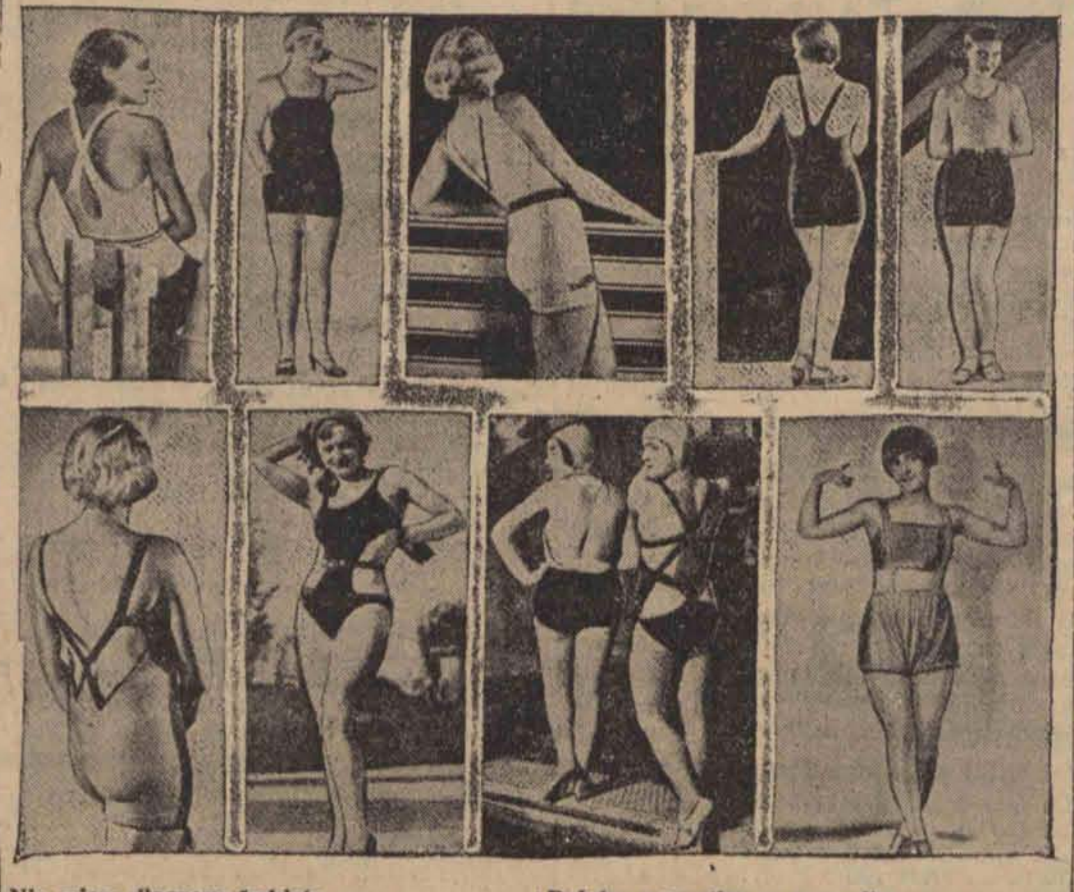
Wynika z tego, że zarówno w domu, jak i w pralniach chemicznych należy zastosować pewne środki ostrożności przy użyciu płynów „Tri" i „Tetra". Przedewszystkiem tam, gdzie ciała te wolno parują, należy przestrzeń

dobrze wentylować,

aby nie dopuścić do nadmiernego nagromadzenia się par trujących związków. Pozatem należy ograniczyć ich parowanie, zwłaszcza w pralniach, przez szczelne zamknięcie naczyń i aparatów, w których odbywa się pranie chemiczne.

Na etykietach sprzedawanych środków powinno być podane, że środki są trujące i jak należy bezpiecznie posługiwać się niemi.

FOTOMANJA.



Nie wiem dlaczego kobieta —
kto wytłumaczyć mi umie —
gdy tylko słonko zaświeci,
lśni swą nagością w kostjumie?

Może być zdala od wody,
uparta jednak niewiasta,
pod wpływem lata, czy czegoś
musi wdziać kostjum i basta.

Gdyby nie było przepisów,
założyć się mogę o krocie,
każda by chętnie chodziła
nawet po mieście w trykocie.

Dziwne, że wszystkie się chwalą
swem szczęściem niebylejakiem,
że na wsi, czy w uzdrowisku
każda ma pana z Kodakiem.

Widział pan zdjęcia? — Oglądam:
jest rzeczka, lasek, jest piasek,
ładne, lecz jedno mnie razi,
na każdej fotce... golasek.

Czy razi?.. Nie wiem... Zbyt mocne
rzuciłem, zdaje się słowo,
bo przecież Bogu dziękować
człek patrzy jeszcze różowo...

Byłoby wszystko w porządku,
te zdjęcia, tamte, czy owe,
możnaby nawet pochwalić —
tylko te pozy filmowe....

Zboku i stylu i sprzodu,
wybaczcie trochę to gniewa,
że w swej nagości skromniejsza
od was musiała być Ewa.

Wczoraj, nie dalej, swą fotką
chwaliła się panna Alicja,
pasek na biodrach, nic więcej —
chętniebym krzyknął — policja!...

Lub na kolano położył
dziewczątko to ciemnoskóre
i wzniósłszy rękę do góry
przetrzepał części niektóre.

A najsmutniejsze, że jest to
wypadek bardzo nierzadki,
słabość tę mają podlotki,
młodsze i starsze mężatki.

Może przejęte są biedą
i rolą życia nieżyzną,
goło w kieszeniach — niech tedy
już wszystko świeci golizną.

ROM.

Rośliny zabierają tlen powietrzu.

Sypialnia obejdzie się bez tych ozdób.

Rośliny oczyszczają powietrze. Oczyszczają je z bezwodnika węglowego, powstającego przy spalaniu węgla, wydzielanego z płuc ludzi i zwierząt przy oddychaniu. Człowiek wydechuje dziennie około 500 litrów bezwodnika węglowego. Gaz ten zaś

działa trująco.

Normalne powietrze zawiera go wprawdzie w sobie, ale w ogromnem rozcieńczeniu. Zawartość bezwodnika w powietrzu wynosi zaledwie 0.03 procent. Gdyby zawartość ta wzrosła do 14 procent, to byłaby to ilość, przyprawiająca człowieka o śmierć.

Ów bezwodnik, wytwarzający się wszędzie, tam, gdzie ludzie żyją w większych skupieniach usuwają z powietrza rośliny. Komórki roślin składają się z plazmy i z pływających w niej zielonych ziarnek chlorofilu. Plazma owa, której dokładna budowa nie jest nam dotąd dokładnie znana, składa się jednak przeważnie ze związków węgla. Węgiel ten czerpie

roślina z powietrza.

Dzieje się to za pośrednictwem zielonych ziarnek chlorofilu, który ma tę własność, że absorbuje z powietrza bezwodnik węglowy, rozkłada go na składniki: węgiel i tlen węgiel przekazuje plazmie, a tlen, węgiel przekazuje plazmie, a tlen oddaje powietrzu. W ten sposób oczyszczają rośliny zepsute powietrze, czyniąc je zdatnem do oddychania.

Funkcję tę spełniają rośliny, wyposażone w chlorofil, a więc rośliny zielone. Spełniają ją jedynie w świetle. W ciemności czynność ta ustaje.

Obok absorbowania dwutlenku z powietrza, absorbują jednak rośliny także i tlen. Na tem polega ich oddechanie. A proces ten obchodzi się bez pomocy światła. W procesie tym roślina wydziela z siebie bezwodnik węglowy, podobnie jak zwierzęta.

Rośliny w sypialni podczas nocy nie pełnią już tej roli,

co przy świetle.

Nie chłoną z powietrza bezwodnika węglowego i nie oddają tlenu, lecz owszem tlen powietrzu zabierają. Dlatego spać w pokoju lepiej bez roślin, niż z niemi.

—o—

Higjena pracy — źródłem oszczędności.

Ochrona oczu.

Generalna dyrekcja szwajcarskich kolei związkowych wydała przed dwoma laty surowe zarządzenie ścisłego przestrzegania przepisów dotyczących ochrony oczu przed urazami

wśród pracowników kolejowych.

Zarządzenie to zostało wydane wskutek rosnącej z roku na rok liczby uszkodzeń narządu wzroku w warsztatach kolejowych, często kończących się ślepotą lub znacznem upośledzeniem widzenia. Poza stroną humanitarną, wypadki te pociągały za sobą duże straty materjalne, spowodowane koniecznością przyznawania rent ofiarom wypadków. Rozporządzenie nakazywało, aby robotnicy bezzwzględnie nosili okulary ochronne, lub byli chronieni odpowiedniemi zasłonami wszędzie tam, gdzie powstają odłamki, iskry, albo też praca odbywa się przy rażącem świetle, jak np. przy szwejsowaniu metali.

Wydane zarządzenia przyniosły

nadzwyczajny efekt.

W głównych warsztatach kolejowych, gdzie było najwięcej wypadków, już w pierwszym roku spadła liczba urazów oczu o 43 proc. W następnym roku spadła jeszcze niżej, bo o 60 proc. w porównaniu z dawnemi stosunkami. Jest nadzieja, że w przyszłości uda się jeszcze więcej ograniczyć liczbę nieszczęśliwych ślepców i kalek.

Oto przykład, jak przy dobrej woli i nie wielkim nakładem kosztów można zaoszczędzić wydatków na renty. Źródłem tych oszczędności jest higjena i bezpieczeństwo pracy.

—:—

PODSŁUCHANE

SZCZYTY...

Szczytem lenistwa jest: pragnąć łysiny by nie potrzebować się czesać.

Szczytem wojowniczości jest: Tak bić się ze swojemi myślami, żeby przyjechało pogotowie.

Szczytem krótkowzroczności jest: dojść do pana o czerwonym nosie, poprosić o ogień i przytknąć mu papieros do nosa.

Szczytem zarozumiałości jest: grając w karty powiedzieć „Nie otwieram" i myśleć, że się jest marszałkiem Sejmu.

Szczytem nieorjentacji jest: zapytać się eunucha czy jego posada jest dziedziczna.

Szczytem złośliwości jest: Wychodząc z wizyty obetrzeć nogi w przedpokoju o wycieraczkę.

Szczytem oszczędności jest: W sekundę przed śmiercią zgasić świece, by się nie paliły nadaremno.

Szczytem powonienia jest: Jedząc kiełbasę wiedzieć jaki numer miała dorożka, w której szkapa z której jest kiełbasa była zaprzęgana.

UPRZEJMOŚĆ.

— Hallo! Czy zastałem panią w domu — odzywa się w telefonie męski głos.

— Owszem jest — odpowiada pokojówka — w tej chwili poproszę niech pani siada.

JEGO ŻYCZENIE.

Matka do czteroletniego synka: — Co sobie życzysz, Jasiu, na imieniny?

Jaś: — Konika, sable i żebym się trzy dni nie mył.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 7

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

Najwyższa miłość.

Wieczór państwa Wygłupków.

Nic nie zakłóciłoby spokojnego życia państwa Wygłupek, gdyby nie kino, do którego pani Wygłupek miała już od młodych lat uwielbienie i zachwyt, a co gorsza starała się zawsze

naśladować artystki.

Pewnego razu, gdy pani Leonja powróciła z kina, w którym grano fascynujący film pod tytułem „Wielka miłość", dała sobie słowo honoru, że stanie się jeszcze wierniejsza mężowi, a nawet da dowód swej wielkiej miłości.

Przez dwa dni była wzorem cnót kobiecych, a na trzeci dzień jej wielka miłość miała się objawić nazewnątrz.

Gdy pan Walenty Wygłupek przyszedł z ciężkiej i znojnej pracy do domu, do tego zmęczony i sterany, p. Leonja rzuciła mu się na szyję i zaczęła go namiętnie całować, ściskać i tańczyć z nim po pokoju.

Wystraszony małżonek nie mógł słowa z początku przemówić i zdębiał.

— Lodziu,

czy ty masz gorączkę?

Co ci się stało?

— Ty jesteś moją najwyższą miłością, ja cię kocham, że aż...

— Uspokój się, co ty wyprawiasz, ty chyba pomieszania zmysłów dostałaś! Boże, co to na starość człowiekowi przychodzi — przestraszył się nie na żarty p. Wygłupek.

— To u ciebie wielka miłość — warjactwo — obraziła się p. Wygłupek.

— Ależ, Lodziu, ty jesteś już stara, siwa, przecież

masz już 52 lata.

— Lata nie grają roli, rok mniej, rok więcej, to wszystko jedno. Miłość nie zna lat.

— Ale spójrz na swoją postać, jesteś uosobieniem dziwactwa. Gdzie twoja powaga?

— Ja się chcę czuć młodą, bardzo młodą, jak 10-letnia dziewczynka i kochać, jak dziecko, namiętnie, okazale.

— Lodziu, Bój się Boga, przecież ty jesteś starą kobietą ,ty nie możesz być młodą, ty nie możesz być dziewczynką 10-letnią. Uspokój się i nie rób z siebie warjatki.

— Nie chcę! — uparła się pani Wygłupek. — Ja chcę kochać cię tak, jak dzieci się kochają.

— Lodziuchna, ja ciebie błagam, uspokój się. Ja jestem

zmęczony, stary, siwy.

— Co mnie obchodzi, ale ja się czuję młodą, zdrową, jak pierwsza miłość.

Pan Wygłupek zdenerwowany do najwyższego stopnia, zacisnął pięści.

— A więc tak? Czujesz się młodą, psiakrew, ja też będę młodym i gorącym.

Zrzucił z siebie marynarkę i zaczął skakać po pokoju z żoną.

— Walek, co ty wyrabiasz? — krzyczała p. Leonja.

— Czuję się młodym. Niech djabli wszystko wezmą. Niech zginie świat i ludzie na nim, i miłość, i zemsta — ryczał p. Walenty. Miłujmy się, Lodziu, jak dzieci.

Po raz drugi skoczył do żony, złapał ją za krótkie włosy i wywrócił na podłogę, a później zaczął walić pięściami gdzie popadło.

— Walek — krzyczała w niebogłosy pani Leonja. — Za co ty mnie bijesz?

— Wszystko jedno, psiakrew, za co, czy dzieci, gdy się miłują, to nie biją się wzajemnie ,nawet mogą się pozabijać.

Na głośny krzyk, jaki się przedostawał z pokoju państwa Wygłupek ,zjawił się policjant i spisał protokół za zakłócenie spokoju publicznego i sprawę przekazał sądowi. Sąd skazał p. Walentego na 50 zł. kary.

Gdy p. Wygłupek spotkał swego przyjaciela po rozprawie sądowej, rzekł:

— Coprawda to zapłaciłem 50 zł., ale od dziś będę miał zupełny spokój, gdyż całkowicie zniechęciłem żonę do wielkiej miłości.

Tylko uważaj...

Płacząca wdowa.

Nieutulona w żalu wdowa szła za [illegible] męża, budząc w orszaku żałobnym powszechne współczucie

strumieniem łez.

Nagle, na rogu ulicy, karawan zawadził o latarnię, przewrócił się do góry nogami i wysypał na bruk trumnę z całą zawartością.

Lecz nie na tem koniec katastrofy. Gdy z rozbitej trumny wyleciał na ulicę nieboszczyk — ku ogólnemu przerażeniu stała się rzecz niesamowita; nieboszczyk ocknął się, usiadł, ziewnął i wreszcie **wstał na nogi.**

Okazało się, że był tylko w letargu.

W dwanaście lat później nieboszczyk umarł znowu. Gdy go wstawiono na karawan, nieutulona w żalu wdowa odwołała na bok woźnicę i rzekła poprzez łzy:

— Tylko uważaj, przyjacielu, na tę latarnię, na rogu ulicy, żeby znowu jakiego nieszczęścia nie było.

Niespodzianka imieninowa

Pokrzywdzony narzeczony.

Na imieniny córki państwa Czyżów, panny Heleny, wszyscy goście stawili się odświętnie ubrani. Jedynie, starający się o rękę solenizantki, p. Wincenty Bąk zasiadł do stołu w palcie w dodatku z podniesionym kołnierzem.

— Zimno mi. —tłumaczył się zdziwionym gospodarzom i gościom. —Febra mnie trzęsie. Jak się tylko troszkę rozgrzeję, to zdejmę.

Gospodarze wzruszyli ramionami, goście uśmiechnęli się pogardliwie i wszyscy zabrali się do kolacji.

Po godzinie, kiedy już wódka wszystkich rozgrzała, p. Wincenty opuścił kołnierz palta i wstał z krzesła.

— Droga panno Heleno!— zwrócił się do solenizantki. — Pewnoś się pani zdziwiła, że żadnej niespodzianki na imieniny pani nie sprawiłem. Otóż właśnie niespodzianka jest. I taka, z której się pani przekonasz, jak panią bardzo kocham.

Błyskawicznym ruchem p. Wincenty rzucił z siebie palto i oczom zdumionych gości przedstawił się obnażony jego tors. P. Wincenty prócz spodni nie miał nic na sobie.

— Spójrz pani— wypiął się dumnie— jak panią kocham!

P. Helena zemdlała z oburzenia a czerwony ze złości gospodarz przy pomocy gości wyrzucił p. Wincentego za drzwi.

— Z miłości, łobuzie, na nagusa na imieniny przychodzisz? wrzeszczał. — Won!

P. Wincenty próbował coś tłumaczyć, ale go nie słuchano. A ponieważ przy wyrzucaniu pobito go dotkliwie, zaskarżył niedoszłego teścia p. Czyża i jednego z gości, p. Zygmunta Czyża do sądu.

— Myśleli, że ja im grandę robię — opowiadał w sądzie p. Wincenty. — A ja, proszę sądu, chciałem pannie Helenie miłą niespodziankę zrobić. Mam jednego znajomego marynarza i on mi z fotografji p. Helenę na piersiach wytatuował. Chciałem nagłym ruchem pokazać żeby radość była większa i dlatego nawet koszuli i marynarki nie włożyłem. Ale towarzystwo było wlane, portretu nie zobaczyli i mnie naturalnie dwa górne siekacze wybili.

Krzywdzicieli p. Wincentego Sąd skazał po 50 zł. grzywny.

Co przeszło — nie wróci...

Wizja minionej miłości

ODKRYCIE w LAMUSIE.

Ciotka Zuzanny zamieszkiwała wielki, czteropokojowy lokal, sama ze służącą i dwoma kotami. Zuzanna rzadko do niej przychodziła, a i to raczej z obowiązku, gdyż ciotka była bogata. Gdy Zuzanna wyszła zamąż za Piotra, młode małżeństwo poszło złożyć wizytę starej ciotce.

Piotr zobaczył więc przed sobą siwą starą damę, o zwiędniętych, pomarszczonych rysach i przygasłych oczach, z których wyglądała wielka dobroć. Większą część roku nie widziała nikogo z rodziny — wizyty były dość rzadkie, a ciotka sama, rozumiejąc sytuację, nie chciała się zbyt często narzucać. Zato, gdy ktoś ją odwiedził, była tak rada, że nie wiedziała wprost, co zrobić z miłym gościem, mówiła nie do rzeczy, śmiała się sama z siebie ostatecznie zanudzała. Mawiano o niej:

— Eh, ciotka się starzeje...

Tem niemniej przychodzono, choćby dla przyzwoitości, by nie zostawiać w zapomnieniu krewnej, która, ostatecznie była bardzo miła i uczynna.

Tym razem ciotka jeszcze bardziej się ucieszyła gościem, niż zwykle.

— Patrzajcieno, ludzie, taka ta moja smarkatka, od ziemi nie odrosła, a już pani domu!...

Ten żart niebardzo się spodobał Zuzannie, która się uważała za zupełnie dojrzałą umysłowo i nie lubiła, jak ktoś robił aluzje do jej osiemnastu lat...

Piotr natomiast nie wiedział co ma powiedzieć ciotce i serdecznie się nudził.

Po herbatce ciotka wyciągnęła z szuflady dwa zardzewiałe klucze i rzekła:

— Moi drodzy, macie tu klucze od dwóch pokojów, które odnajmuję pod dachem. To mój lamus. Jest tam cała masa niepotrzebnych mi mebli. Wybierzcie dla siebie, co chcecie.

Żeby jej zrobić przyjemność, wdrapali się do tego „lamusa". Ile tam było kurzu!... Przedewszystkiem, pozostawszy bez świadków, wycałowali się dokumentnie(dwa dni po ślubie!). Potem Piotr powiedział, że już można wracać do domu. Zuzanna zaprotestowała:

— Nie można tak. I ty w dodatku ani słowem się nie odezwałeś przez cały czas. Poprostu dla przyzwoitości trzeba tu popatrzeć i wybrać jakiś grat.

Co do „gratów", to znalazły się tam rozmaite śliczne i cenne mebelki. Jakiś autentyczny gdański kredens, (szkoda, że za duży do ich mieszkania), szafa wiedeńska, jakaś śliczna komódka...

— Spójrz, Zuziu, przecież ta komoda to istne arcydzieło! Bierzmy ją!

Zuzia już zaglądała do szuflad!

— O, jakieś papiery... paka listów...

— Trzeba być dyskretnym, nie czytaj,—tymczasem sam zaglądał jej przez ramię.

— O jej, Piotruś, jak Bozię kocham, miłosne listy 1809 roku! i do cioci wszystkie... hahahaha, nie wytrzymam, ciocia i miłość, — tu skurczyła się, bo Piotr ją pocałował w szyję, akurat tam, gdzie ją łechtało, — spojrzyj jak oni pisali, o... „Pani serca mego, którą ledwie zwać śmiem moją najdroższą...", a tu, spojrzyj, on ją przeprasza, że pocałował ją raz w przedramię. Oj! — krzyknęła, bo ją uszczypnął — idź ty, nie będę mogła siedzieć...

Czytali listy, jeden za drugim... Wyłoniło im się widmo zasuszonej miłości z przed czterdziestu lat, pachnącej niemodnemi perfumami, otoczonej całym ceremonjałem, szacunkiem, konwenansami... Teraz to wszystko takie proste, tak prędko się robi...

A jednak stopniowo ucichli, spoważnieli. Listy starannie złożyli w szufladce gdańskiego kredensu, bo komoda miała pójść do nich. Zeszli na dół.

Piotr patrzał na ciotkę innem okiem. Tę kobietę kochano w swoim czasie z takim szacunkiem, taktem... Oczyma wyobraźni ścierał zmarszczki z jej twarzy, odtwarzał minioną jej piękność...

Zuzia ze zdumieniem spostrzegła, że Piotr zwraca się do ciotki z taką galanterją, tak wyszukanie, jak do najpiękniejszej, najarystokratyczniejszej damy... jak nigdy do niej — do Zuzi się nie zwracał...

SPORZĄDZIŁ PAN TESTAMENT?

WIZYTA LEKARZA.

Pewnego lekarza wezwano do chorego w zapadłej wsi. Pogoda była straszna, ale... obowiązek obowiązkiem.

Gdy o świcie stanął lekarz u łoża chorego, rzekł pacjent:

— Panie doktorze, właściwie nic mnie nie boli, ale czuję zbliżającą się śmierć.

Lekarz ujął puls chorego, zbadał go i odezwał się poważnie:

— Sporządził pan testament?

Chory zbladł.

— Dlaczego?... nie, panie doktorze... nie... w moich latach!...

Lecz lekarz pytał dalej poważnie:

— Kto jest pańskim notarjuszem?

— Pan X.! — wyjąkał chory.

— Natychmiast

poślę po niego.

Blady i drżący zadzwonił pacjent na służącego.

— Kto jest pańskim proboszczem? — pytał dalej lekarz.

— Ksiądz R... Ale czy pan myśli naprawdę, panie doktorze?...

— Proszę zaraz posłać po niego. Ojca pańskiego należy tu również zaraz sprowadzić!...

— Doktorze kochany, więc pan naprawdę myśli, że

muszę umrzeć?

— I zaczął rzewnie płakać.

Lekarz popatrzył z oburzeniem na chorego i rzekł z pasją:

— Nie, nie myślę; panu nic nie brakuje! Lecz nie chcę o świcie być sam z warjatem.

Siła przyzwyczajenia

Sentymentalne pojednanie.

— Mam dosyć tego wszystkiego!

— Ja ci to samo zawsze mówiłam!

— Gęś!

— Brutal!

Obie strony, zrezygnowawszy z pomocy języka, skoczyły bliżej ku sobie. Na twarzy pani Zofji klasnął dźwięczny policzek, podczas gdy w powietrze poleciał pęk włosów z czupryny, szczęściem dość gęstej pana Mieczysława.

Naturalnie, takie zdarzenie wołało o pomstę do nieba. Zważywszy to małżonkowie uznali za stosowne rozstać się raczej, niż walczyć w dalszym ciągu.

Ponieważ oboje czuli się jednakowo pokrzywdzeni i każde z nich chciało ze swej strony trzasnąć drzwiami, więc mieszkanie opuścili jednocześnie oboje. Pani Zofja pośpieszyła utulić swe żale i wyłuszczyć skargi w objęciach matki („która mi zawsze odradzała zamążpójście za tego nicponia"), zaś pan Mieczysław samotnie spoczął w pokoju hotelowym.

I o co to poszło?... Zlituj się Boże, poszło im o to, że według pani Zofji, pani dyrektorowa nosiła na ostatnim balu śliczną purpurową suknię, zaś pan Mieczysław był najpewniejszy, że czarowne kształty pani dyrektorowej obciągnięte były zachwycającą suknią w kolorze zielonym!

No.. i od słowa do słowa..

Pierwszych parę godzin, spędzonych zdala od siebie, zużyli na dowodzenie na głos swojej racji. Pani Zofja przekładała to swojej mamusi, zaś pan Mieczysław brał za świadka ściany pokoju. Wszystko jednak ma swój koniec. Sąsiad pana Mieczysława chciał spać i bez żadnych względów dla ofiary nieporozumienia małżeńskiego, zapukał w ścianę. Pan Mieczysław zrozumiał to wezwanie do ciszy, zgrzytnął zębami, zamilkł i położył się spać. Jednocześnie, mamusia pani Zofji, znużona wywodami córeczki, czując, że już ją głowa boli, powiedziała córeczce bez żadnego miłosierdzia.

— Jesteś, byłaś i będziesz zawsze głupia!...

Poczem położyła się spać. Pani Zofja zrozumiała, rozpłakała się i też poszła spać.

Nazajutrz zrana pan Mieczysław obudził się sam jeden w niewygodnym łóżku hotelowem. Po raz pierwszy od kilku lat jedyną towarzyszką snu była mu poduszka. Pan Mieczysław westchnął:

—Ach, jakiż ja byłem brutalny! Co prawda, Zosia jest trochę uparta, ale jaka słodka kobietka, jaka przymilna żonusia...

W tej samej chwili pani Zofja dźwignęła się smętnie z matczynej kanapy, na której próżno usiłowała zasnąć. Jakaś zdradziecka sprężyna przez całą noc wpijała się w jej ciało.

— To prawda, że Mietek jest nieco gwałtowny, ale jakież złote serce! I jak on kocha...

Popłakała... przypomniała sobie, że akurat rok temu mąż ją zabrał na wycieczkę do pewnej restauracji podmiejskiej. Spożyli posiłek w schludnym, miłym pokoiku... Przez okno zaglądały gałęzie drzew, ptaszki śpiewały, gramofon grał jakąś marzącą melodję... Tak im dobrze było ze sobą... On ją objął ona go pocałowała, on ją mocniej do siebie przycisnął, ona...

Ubrała się, zjadła czemprędzej śniadanie i pobiegła na stację. Chciała odbyć pielgrzymkę do tego miejsca, gdzie była taka szczęśliwa...

Nareszcie stacja, dorożka, zdaleka widzi restaurację... Nagle drgnęła, wszak on — jej Mietek! Już biegną do siebie...

— Najdroższa, wybacz! Byłem taki brutalny!...

— To ja zawiniłam! Już nie będę kochany!....

Razem udali się do restauracji, zajęli ten sam, co wtedy, pokój, przyniesiono im posiłek, napoje...

Rozmarzeni, przytulili się do siebie...

— Pamiętasz, Mietku, tak samo, jak wtedy,liście zaglądają....

— Aha, Zosieńko i ptaszki świergoczą....

— I nawet gramofon nakręcono... Tylko wtedy grał jakieś tęskne tango...

— Coś mi się zdaje, że grał to samo, co dzisiaj...

— Nie powiesz, chyba, że mam złą pamięć!...

— To może nie, ale ulegasz złudzeniom...

— Ja ulegam złudzeniom? To tyś sobie dziś uszu nie wymył!

— Znowu ten upór!

— Znowu ta głupota!

— Milcz!

— Sam milcz!

Gęś!!!

— Brutal!!!

Klasnął policzek... poleciał pęk włosów...

Omyłkowe połączenie.

DON JUAN W TARAPATACH.

Dzwonek telefonu. Pan Alfred podniósł słuchawkę.

— Hallo!

W odpowiedzi usłyszał naraz dwa niewieście głosy:

— Dzieńdobry, Fredziu!

— Dzieńdobry, Alfredzie!

— Kto mówi? — zdziwił się pan Alfred.

— To ja, Zosia!

— To ja, Lola!

Panu Alfredowi zrobiło się gorąco. Skąd dwie jego przyjaciółki, które wzajemnie o sobie nic nie wiedziały, znalazły się nagle razem?

— Fred! Kto to się włączył? — mówił podniesiony głos kobiecy. — Proszę się rozłączyć!

— To pani się włączyła! — krzyczał drugi głos. — Proszę odłożyć słuchawkę.

A następnie obydwa głosy krzyknęły prawie jednocześnie:

— Fred! Z kim chcesz rozmawiać? Ze mną, czy z tą panią?

Pan Alfred trząsł się z przerażenia.

— Z tobą — jęknął, szczękając zębami.

— Słyszała pani? Jestem narzeczoną Freda i muszę z nim pomówić.

— To dziwne! Bo ja też jestem z nim zaręczona.

— Fredziu! — wrzeszczały obydwa głosy. — Kto jest twoją narzeczoną?

— Ty... — jęknął Alfred.

— A kto jest ta druga? — krzyczały jednocześnie obydwie panie.

— Nie... nie znam jej...

— Słyszała pani?

— To panią miał na myśli!

— Fredziu! — piszczały histerycznie obydwa głosy. — Której nie znasz?

— Naturalnie tamtej!

— Powiedz jej to!

— Nie znam pani!

— Mnie?

— Mnie?

— Kocham tylko ciebie! — ryknął pan Alfred. — Tamtej drugiej nie znam.

I odłożył słuchawkę.

Po chwili rozległ się dzwonek.

— Fred! Tu Lola! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Zosi!...

— Będziesz u mnie o siódmej?

— Będę.

Ledwo się pożegnał — drugi dzwonek.

— Fred! Tu Zosia! Co to było?

— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Loli.

— Będziesz o czwartej?

— Będę.

Pan Alfred otarł spocone czoło i westchnął z ulgą.

— Całe szczęście — myślał — że krzyczały jednocześnie. Inaczej ładniebym wyglądał.

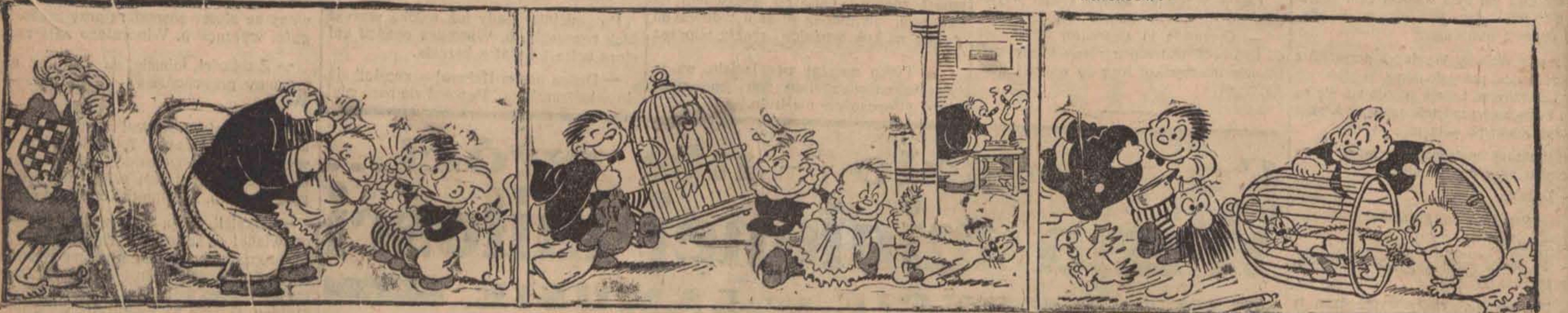
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Sąsiadka: — Pani Teklo, przyszłam pomóc pani z wykończeniem nowej sukni.

Ciocia Tekla: — Tomie pobaw przez chwilę małego Olusia.

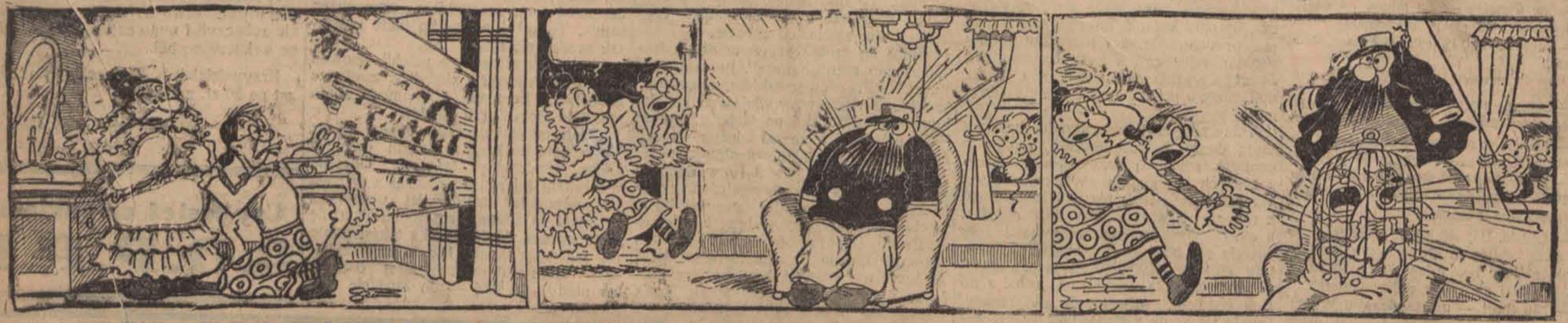
Pustelnik: — Psss! Kapitanie, może zagramy partyjkę warcabów?



Wujek Tom: — Mam doskonały pomysł. Słuchajcie chłopcy. Zaopiekujcie się tem dzieckiem.

Wacek: — Pośpiesz się, ten szczeniak już mi dość sa dła zalał za skórę!

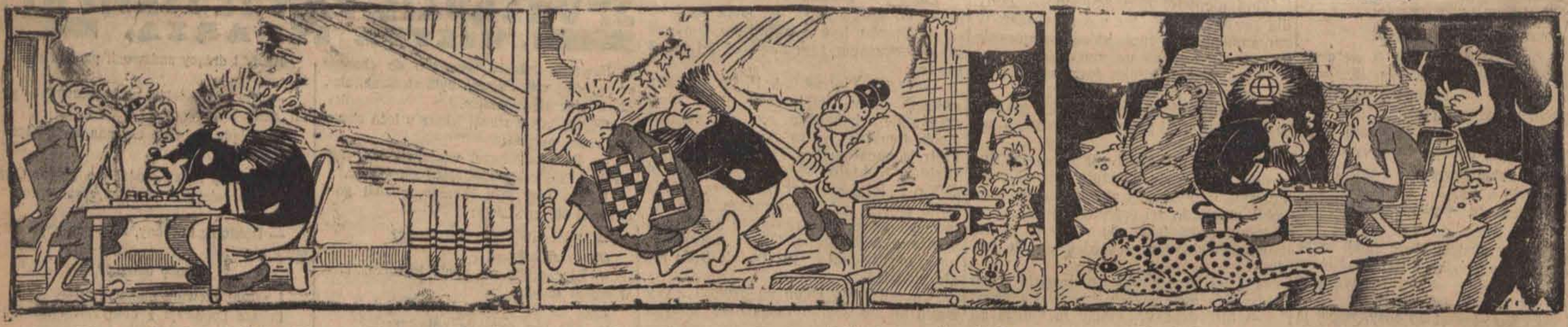
Wacek: — Przespaceruj się do klateczki, mała kiciu, a ty wstrętny bęcwale za nią!



Ciocia Tekla — Co to za głosy? Zdaje mi się, że to nasz kotek.

Miau! Miau! Beeeeeeee!
Głąbkowa: — Gdzie jest Oleś?

Wicek: — Ciągnij za sznur!
Ciocia Tekla: — Na miłość Boską!



Głosy z drugiego pokoju: Tomie! Kapitanie! Wuju!
Pustelnik: — Coś mi się to nie podoba.

Ciocia Tekla: — Więc ty tak pilnujesz dziecka?
Wujek Tom: — Ależ Teklo! Zrozum...

Wujek Tom: — Nie dziwię się, że sa ludzie, którzy wolą żyć w niedostępnych miejscach.

N Es.

Sezonowa miłość.

Na kremowych ścianach sąsiedniej willi zakwitły karminowe róże. Jaskrawa ich czerwień dziwnie harmonizowała z ciemną zielenią drzew, otaczających siedzibę pierwszej miłości Karola. Sąsiednia willa bowiem była zamieszkana przez piękną kobietę... Karol długie godz. spędzał obok siatki drucianej, pokrytej winną latoroślą. Przez zbitą jej zieleń patrzył długie godziny w zachwycie, oczekując daremnie jakiegoś tajemnego znaku, jakiegoś listka, czy płatka róży, by wreszcie przekonać się, że jego uczucia zdobyła wzajemność.

Długie godziny spędzał Karol na wynajdywaniu najodpowiedniejszych szpar w zielonej przegrodzie. Potem siedział zapatrzony w obraz kobiety w długiej powłóczystej lekkiej szacie.

Na bosych, opalonych na bronz nogach nosiła greckie sandały z bronzowej skóry, inkrustowanej srebrem. Włosy miała upięte we wdzięczny pukiel nad czołem. Długie, wysmukłe ramiona opierała na poręczach leżaka i marzyła. Karol wyobrażał sobie, że ona o nim marzy.

Był to jego pierwszy urlop. Po ukończeniu szkół otrzymał dość znośną posadę. Potem nadszedł jego pierwszy urlop, który postanowił spędzić tutaj, nad morzem, wśród winnic południa i róż, o duszącym zapachu. Nic dziwnego, że zakochał się w tajemniczej mieszkance sąsiedniej willi. Przez kilkanaście dni była zawsze samotna, prawie opuszczona. Widać było na pierwszy rzut oka, że oczekuje kogoś, że czeka, być może na tego, który przyjdzie pewnego dnia do jej ogrodu i rzuci jej pod stopy płomienne serce.

— Karolu — pytali go znajomi — mamy dzisiaj prześliczną pogodę. Czy pójdziesz z nami na morze?

—Nie mogę już pływać. Serce mi nie pozwala — odpowiadał nierad, że przeszkadzają mu, że wyganiają go z jego punktu obserwacyjnego przy siatce ogrodowej — Karolu, pójdziesz dziś z nami na ryby? pytali innego dnia młodzi ludzie z sąsiedztwa. Znamy miejsce, gdzie jest mnóstwo pstrągów.

— Dajcie mi spokój z pstrągami, jestem śmiertelnie zmęczony, muszę odpocząć.

Koledzy odchodzili wzruszając ramionami.

Potem nadszedł znów list od matki.

— Czy dużo już przybyło ci na wadze? niepokoiła się staruszka.

Przytyłem, przytyłem mamo. Właśnie dziś ważyłem się. Przybyłem, nawet byś nie uwierzyła, okrągłe pięć kilo.

I Karol kłamał, bowiem właśnie dziś skonstatował, że ubyło mu na wadze okrągłe pięć kilo, że poczerniał, schudł, wydłużył się, że serce biło mu czasem niespokojnie.

Potem znów przychodzili znajomi, i zapraszali go na wycieczki, w góry, czy nad morze, a Karol zawsze miał dla nich odpowiedź.

— Dzisiaj za zimno — Albo: Dzisiaj za gorąco! I tak było zawsze.

W rzeczywistości Karol widział ją zaledwie dwa, trzy razy. Wydawała mu się niezwykle piękną. Pokochał ją też całym żarem swego młodocianego serca. Niepamiętny na nic trwał na swoim posterunku, by zobaczyć choć koniuszek sandała — by dostrzec skrawek niebieskiej sukni, by móc podziwiać na chwilę jej twarz.

I o dziwo, piękna sąsiadka siadała teraz przy samym płocie, okrytym bujną zielenią. Najprawdopodobniej, wydawało się Karolowi, że i ona wie o jego obecności, że i ona czeka, a może nawet pragnie.

I Karol padał twarzą w pachnącą ziołami trawę, by płakać i myśleć, myśleć bez końca.

Długo zastanawiał się nad tem, w jaki sposób nawiązać bliższą znajomość z piękną sąsiadką. Niestety, nie było żadnej prawdopodobnej możliwości do zrealizowania. Piękna pani nawet nie zwracała uwagi na podejrzane szmery w listkach winnej latorośli. Zdawała się być pogrążona całkowicie w swoich własnych marzeniach.

Wreszcie Karol znalazł sposób. Od wczesnego ranka poszedł w góry. Tam kupił u wieśniaków winne grono. Największe, najsłodsze grono, jakie było w winnicy. Poniósł je ostrożnie, z nabożeństwem nieledwie do ogrodu. Potem przyniósł długą tyczkę. W końcu tyczki, na śnieżnobiałym muślinie umieścił swoje olbrzymie winne grono.

Z bijącem sercem zajrzał przez szparę w płocie, by sprawdzić, czy piękna sąsiadka jest na swojem miejscu. Była naprawdę — mignęła mu tylko biel jej szaty. Karol, co prędzej przesunął poprzez płotek swoją tyczkę i czekał.

Ktoś podniósł się z leżaka i wziął w ręce winne grono przesłodkie. Karol czekał jeszcze chwilę.

Teraz, pomyślał, da jakiś znak. Położy na muślinie karteczkę — być może zaproszenie do samotnej willi.

Coś padło na biały muślin. Karol przesunął znów tyczkę ostrożnie ponad płotem i omal nie padł w trawę.

Na białym muslinie leżało kilka pysznych zagranicznych papierosów. Karol przywarł do nich ustami. I oto on, który nigdy w życiu nie palił tytoniu — pobiegł do willi, by poprosić gospodynię o zapałki. Potem wrócił na swój punkt obserwacyjny i zaczął palić, zachłystając się dymem.

Nie było wątpliwości — Karol został wreszcie zrozumiany. Karol czekał teraz tylko na głos, na wezwanie.

Nagle na drodze zagrała trąbka samochodu. Wielka lśniąco biała limuzyna przystanęła przed willą sąsiadki. Karol, wspiął się na palce. Z bijącem od przerażenia sercem zobaczył, że jego piękność, jego umiłowanie wysiadała w tej właśnie chwili z białego samochodu ,że idzie do wnętrza ogrodu, do zielonego płotu.

Z leżaka, na którem miała spoczywać ona wstał jakiś mężczyzna.

— Więc już jesteś Emmo? zapytał jakiś głos basowy.

— Już jestem Ludwiku. Poczyniłam wszystkie ostatnie sprawunki i wyjeżdżamy dziś popołudniu.

— Rzeczywiście, aż szkoda stąd wyjeżdżać, odparł człowiek nazwany Ludwikiem. —Powietrze masz tutaj prześliczne. Co tu róż! Co tu kwiatów!

Piękność nazwana Emmą podeszła do Ludwika. Objęła go za szyję — rozległ się słodki głos.

— Stęskniłeś się za mną mężusiu? O, i ja tęskniłam za tobą.

Karolowi świat zawirował w oczach. Nie uciekł jednak z nieszczęsnego miejsca, tylko pozostał nadal z bijącem sercem na straży, żeby wysłuchać wszystkiego do końca. Ludwik tymczasem rozmawiał z Emmą Mówili o bliskim powrocie do dalekiego Paryża. Mówili o tem, jak spędzą razem resztę lata w innej modnej miejscowości kąpielowej. Naraz Ludwik przypomniał coś sobie.

— Ale, ale Emmo. Przed chwilą właśnie jakiś sprzedawca podał mi przez ogrodzenie pęk winogron. Powiadam ci wyśmienite. Jednakże nie miałem narazie drobnych więc włożyłem mu do torebki kilka papierosów. Sądziłem, że poczeka chwilę za ogrodzeniem, lub przyjdzie za godzinę. Trzeba będzie zostawić służbie zapłatę dla niego.

— Gdzie był ten sprzedawca?

— O tutaj, wskazał Ludwik.

— Tutaj? O w takim razie to nie był sprzedawca. To pewnie znów jakiś wybryk tego idjoty, który mnie tutaj podglądał i szpiegował przez cały miesiąc. Wstrętne bydle — po całycch dniach leżał przy płocie i obserwował mnie. Słowo ci daję, miałam zamiar sprowadzić policję!

Karol upadł twarzą w trawę i płakał. Całe szczęście, że już kończył mu się urlop, że już jutro trzeba wracać do pracy — po zmarnowanym letnim wypoczynku. Tłum. A